Nr. 64 Kraków, Sobota dnia 18 Marca 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł.2.20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Cecil Rhodes u cesarza Wilhelma.

(St. Cz.) Pobyt potentata Południowej Afryki w stolicy cesarstwa niemieckiego i audjencja, jakiej mu udzielił w tych dniach goniący za wielkością władca Niemiec, z różnych względów budzą nietylko zainteresowanie, ale sensację w całym świecie politycznym i najróżnorodniejsze rodzą w prasie europejskiej domysły i kombinacje, tem więcej, że przebieg audjencji mniej lub więcej, dotąd jest zasłonięty tajemnicą.

Cecil Rhodes w Berlinie! Przed niedawnym jeszcze czasem nie uwierzonoby temu, a sam Rhodes nie przypuszczał może, że osobiście będzie stawał przed Wilhelmem II. aby układać podstawy, celem urzeczywistnienia ideału swych marzeń, do którego jest koniecznem porozumienie się z rządem niemieckim. Wszakże to Cecil Rhodes przed trzema laty przygotował ów słynny najazd na państwo Burów, awanturnika Jamesona którego, gdy się nie udał, wyparł się tak centralny rząd angielski, jak Cecil Rhodes. Wypadki ówczesne pokrzyżowały na razie ambitne i bezwzględne plany nieugiętego Rhodesa, a napad Jamesona, sprzeciwiający się interesom kolonjalnym Niemiec, którym zależało na utrzymaniu niezawisłości republiki transwalskiej, spowodował Wilhelma II do wysłania na ręce prezydenta Krügera owego słynnego telegramu, który gwałtownie poruszył opinję publiczną w Anglji przeciw Niemcom, a w następstwie tego opinję niemiecką przeciw rządowi londyńskiemu i Rhodesowi.

Cecil Rhodes, zwany nie bez pewnej słuszności Napoleonem Południowej Afryki, jeden z największych kolonizatorów XIX wieku, nie należy do rzędu tych ludzi, którzy przeciwnościami dają się odwieść od raz powziętego planu wytycznego.

Położył on niesłychane zasługi około skolonizowania całej południowej Afryki, a w śmiałym jego mózgu powstał śmiały projekt połączenia nieprzerwaną linją kolejową południowego przylądka Afryki z Kairem i Aleksandrją i uczynienia w ten sposób z całego prawie lądu stałego Afryki, nieprzerwanej sfery wpływu i handlu brytańskiego. Od Kapsztad do Kairu módz podróżować w tym samym wagonie i tą samą maszyną, oto ulubione Rhodesa marzenie, którego urzeczywistnienie stanowiłoby istotnie jedno z najpotężniejszych dzieł kulturnych czasów nowszych. Zrazu marzenie, plan ów przybrał z czasem wyraźne kształty jasno zakreślonego projektu, do którego Rhodes począł dążyć z całą swą siłą woli i wytrwałością, które w tak wysokim stopniu łączy z geniuszem organizacyjnym i administracyjnym.

Póki dolina Nilu w całej swej rozciągłości nie była w rękach angielskich, plan Rhodesa znajdował się jeszcze w stadjum marzenia dalekiego od realizacji. Pogrom Kalifa na polu bitwy pod Omdurmanem i klęska dyplomatyczna Francuzów w Faszodzie, nagle posunęły możliwość realizacji projektu Rhodesa o olbrzymi krok naprzód. Pozostała jedna wielka trudność przedwstępna do załatwienia, zanim można pomyśleć o rozpoczęciu budowy kolei. Najkrótsza bowiem i najodpowiedniejsza linja kolejowa prowadzić musi częściowo przez terytorjum niemieckie południowo-zachodniej Afryki. W tym celu było potrzebne zezwolenie — naturalnie za pewnemi odpowiedniemi koncesjami wzajemnemi, lub kompensatami rządu niemieckiego, po które właśnie Rhodes udał się do Berlina. Jakkolwiek przebieg audjencji Rhodesa u cesarza i rokowań jego z rządem berlińskim jest pokryty tajemnicą, można przypuszczać, że Rhodes osiągnął w zupełności swój cel, inna rzecz, za jakie ustępstwa ze swej strony. Prasa niemiecka, z wyjątkiem części konserwatywnych i agrarnych organów, z zadowoleniem wita nowe zbliżeniu się Anglji do Niemiec, na podstawie wzajemnych ustępstw i nie jest przeciwna przeprowadzeniu angielskiej kolei przez terytorjum kolonji niemieckiej.

W ten sposób Cecil Rhodes osięgnie cel swych marzeń, a również wzmocni się kolonjalne stanowisko Niemiec; porozumienie się Anglji i Niemiec w Afryce będzie zaś ciosem śmiertelnym dla niezawisłości rzeczypospolitej transwalskiej i niebezpieczeństwem dla państwa Kongo i potęgi francuskiej w Afryce. W Afryce jest zapewniona na długo przewaga potęgi i handlu angielskiego, a Francja brzemienną w następstwa, jakkolwiek niebezpośrednią poniosła znowu klęskę.

Sesja Sejmu galicyjskiego.

[Sprawozd. telefon. „Głosu Narodu“].

Lwów, 17 marca.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Sejmu obejmuje przedewszystkiem pierwsze czytanie wniosku posła Urbańskiego w przedmiocie zmiany niektórych postanowień regulaminu sejmowego. Mianowicie żąda poseł Urbański, aby do regulaminu wcielono postanowienie następujące:

„Jeżeli poseł zakłóca porządek obrad, natenczas po wyczerpaniu środków dyscyplinarnych, może marszałek wykluczyć go z bieżącego i z czterech następnych posiedzeń Sejmu. Posła, który dopuścił się słów lub czynów powadze Sejmu ubliżających, może marszałek wykluczyć z bieżącego i z czterech następnych posiedzeń Sejmu. Wykluczony poseł winien natychmiast posiedzenie opuścić“.

Nadto postanowienia co do głosowań brzmieć mają jak następuje: „Na żądanie, poparte przynajmniej przez 15 posłów, może marszałek wstrzymać na 10 minut głosowanie nad postawionem pytaniem. Głosowanie odbywa się zazwyczaj ustnie (imiennie), lecz może także nastąpić przez powstanie z miejsca, lub przez podniesienie rąk. Próbę przeciwną zarządza marszałek, jeżeli według jego zdania rezultat głosowania jest wątpliwy, a jeżeli i to nie daje pewnego rezultatu, zarządza on głosowanie ustne. W sprawach merytorycznych głosowanie ustne ma także nastąpić, jeżeli tego przynajmniej 30 członków Sejmu przed przystąpieniem do głosowania zażąda“.

Andrzej hr. Potocki zdać ma następnie referat imieniem komisji kolejowej ze sprawozdania i czynności Dep. IV Wydziału kolejowego w sprawach kolejowych. Referent zaznaczy, że wskutek uchwały z roku 1893 wstawiającej w budżet 300.000 złr. rocznie, aż do roku 1968 powstał kapitał 6,819.000 złr. do dyspozycji natychmiastowej. Ponieważ jednak z tych pieniędzy wydał już kraj 1,250.000 złr. na koleje Chodorów-Podwysokie i Przeworsk-Rozwadów, przeto jako ostateczny rezultat otrzymamy kwotę 5,569.000 złr. Z tej kwoty nie można już dawać zasiłków bezzwrotnych, gdyż w takim razie akcja zamierzona na wielką skalę dałaby mierny rezultat. Taką kwotą dziś możnaby zbudować zaledwie 160 klm. kolei normalnotorowej. Kraj zamierza tedy obejmować tylko gwarancję krajową za obligacje, przy którym to sposobie jest rzeczą konieczną, aby wybudowana kolej lokalna przynajmniej w znacznej części się rentowała. Rentowność zaś kolei zależy, aby: 1) kapitał do oprocentowania był jak najniższy, a więc aby kolej jak najtaniej wybudowana została, 2) aby dochody były jaknajwyższe i 3) aby wydatki roczne były jak najniższe, to jest, aby ruch był prowadzony w sposób jak najtańszy.

Referent omawia, o ile się dało uczynić zadosyć tym trzem warunkom, przyczem zaznacza, że ministerstwo wojny stawia wymagania, które paraliżują całą akcję kraju, mianowicie sprzeciwia się ono zasadniczo budowie kolei wąskotorowych. A jest to typ, który najbardziej odpowiada naszym potrzebom i czysto lokalnemu ruchowi na tych kolejach. Taniość takiej budowy zapewniałaby oprocentowanie się kolei i dozwoliłaby wybudowanie całej sieci dróg żelaznych, dochodzącej do najdalszych zakątków kraju. Sejm już niejednokrotnie, a ostatnio na sesji grudniowej zeszłego roku uchwalał w tym względzie rezolucje, ale dotychczas napróżno. Nietylko ministerjum sprzeciwia się budowaniu kolei wąskotorowych, ale nawet nie chce pokryć różnicy kosztów stąd powstałej. Wyjątkowo pozwolono na tor wąski tylko przy leśnej kolei Łupków-Cisna. Ktokolwiek raz był w Poznańskiem, ten się mógł przekonać, czem dla rolnictwa i przemysłu jest ta tanio wybudowana kolej o wąskim torze, idąca nawet często po gościńcach. Również w Rosji nie robią żadnych trudności w dozwalaniu budowy kolei wąskotorowych nawet w tych częściach kraju, które również mogą być terenem operacyjnym w razie wojny. Koło Warszawy, która jest strategicznie bardzo ważnym punktem, otoczonym licznymi fortami, coraz więcej budują takich kolei, prowadząc je często po szosach i wskutek tych kolei powstają w okolicach Warszawy liczne fabryki. A przecież nie można twierdzić, aby Niemcy i Rosja mniej zważały na odpowiednie strategiczne warunki, ale te państwa zapewne przyszły do przekonania, że tor wąski nie jest takiem strategicznem nieszczęściem, za jakie go w Austrji uważają; — że lepiej jest nawet z punktu widzenia wojskowego mieć więcej kolei, choćby o wąskim torze, że nareszcie wojna jest ewentualnością, która może nastąpić, ale nie musi, a względy ekonomiczne są teraźniejszością, która się domaga uwzględnienia.

W dalszym ciągu wywodów referatu hr. Andrzeja Potockiego znajduje się następujący ustęp: Niepodobna pominąć milczeniem, że koncesjonarjusz kolei Kraków-Kocmyrzów (żyd Judkiewicz) uzyskał dla swojej kolei t. zw. „stundung“ na cały czas trwania koncesji dla kapitału złożonego w akcjach pierwszeństwa, to znaczy, że oprocentowanie tych akcyj będzie liczone przed kosztami ruchu i naprzód z dochodu brutto wypłacane. To, o co się napróżno dopraszał Wydział krajowy, otrzymał prywatny przedsiębiorca. Jest to dowodem, że przez usilne starania można niejedno uzyskać i potwierdzeniem maksymy: „Pukajcie — a będzie wam otworzone...“ itd. Należy więc ciągle, ustawicznie, bez zrażenia się czynić starania, a przy tak skutecznej pomocy, na jaką z wszech stron może liczyć w tak żywotnej dla kraju sprawie Wydział krajowy, można dojść do zamierzonego celu.

Ważnym jest także następujący ustęp referatu hr. Potockiego odnoszący się do sprawy nadużyć przy wykupnie gruntów na kolej Chabówka-Zakopane. „W ciągu ostatniego roku dały się słyszeć w kraju głosy twierdzące, iż podwładne organa przedsiębiorców dopuszczały się pewnych nadużyć przy wykupnie gruntów i wypłacie należytości robotników. Nie jest rzeczą komisji kolejowej badać, czy te skargi sporadycznie zresztą tylko podnoszone, miały jakąś podstawę, jest jednak komisja pewną, że biuro kolejowe poleci kierownikom budowy dochodzenia takich faktów, gdyby podobne skargi doszły do jego wiadomości“.

Roboty około budowy kolei mających być w ruch puszczonemi w roku bieżącym, postępują raźno i zapewne prawie wszystkie będą gotowe na termin oznaczony, tak, że tego roku otwarte być mają linje Trzebinia-Skawce do 1 lipca, Jaworzno-Piła w ciągu jesieni, Chabówka-Zakopane również w jesieni a Delatyn-Stefanówka 1 października. Już na przyszły rok o tym czasie będziemy mieć niejakie dane co do rentowności kolei Trzebinia-Skawce a za dwa lata powinniśmy już mieć przybliżony obraz całego rezultatu pierwszej części akcji kolejowej krajowej. Jako projektowane nowe linje kolei lokalnych wymienia referat Potockiego następujące trzy: Jasło-Żmigród-Konieczna; Borysław-Stebnik; Lwów-Winniki; Krosno-Dukla; Tarnopol-Zbaraż: Grzymałów-Kałacharówka z odnogą z Toustego do Husiatyna.

M

Zgromadzenie Towarz. oficjalistów prywatnych.

Lwów, 16 marca.

(Sprawozdanie oryginalne „Głosu Narodu“).

Dziś rozpoczęły się obrady Towarzystwa oficjalistów prywatnych. Przedewszystkiem traktowana była sprawa prezydentury po ś. p. Stefanie hr. Zamoyskim. Dyskusja w tym przedmiocie była dosyć ożywiona. Po niej wybrano prezesem Towarzystwa Andrzeja hr. Potockiego z Krzeszowic i wysłano umyślną delegację do nowego prezesa, który bawi, jako poseł we Lwowie z prośbą, aby zaraz przybył na obrady i objął przewodnictwo. Tymczasem na krótki czas przerwano obrady. Hr. Andrzej Potocki przybył wkrótce, przewodnictwo objął i w osobnem przemówieniu podziękowawszy serdecznie zgromadzonym za zaszczyt, jaki go spotkał, otworzył dalszy bieg obrad zgromadzenia.

Ze sprawozdania wydziału Towarzystwa dowiadujemy się, iż rok ubiegły pod względem finansowym był normalny; majątek Tow. zwiększył się o 14.000 złr. 22 ct. Z dniem 1 stycznia r. b. liczyło Tow. członków i uczestników razem 2.209 z 10.249 udziałami. W roku zeszłym wypłacił wydział centralny na zapomogi stałe i czasowe 67.268 złr. 61 ct., na datki jednorazowe 983 złr., razem więc rozdzielił w r. 1898 na zapomogi stałe, czasowe i datki 68.251 złr. 71 ct. Obdzielonych stałemi i czasowemi zapomogami było osób 779, a mianowicie 279 emerytów, 463 wdów i 37 sierot.

Fundusz żelazny Towarzystwa wynosi 435.550 złr.; fundusz dyspozycyjny 29.441 złr. 65 ct., fundusz rezerwowy 221.036 złr., ogółem więc majątek Tow. w dziale zapomogi stałej wynosi 676.028 złr. 46 ct. Oprócz tego posiada jeszcze Tow. fundusz pogrzebowy (2029 złr. 94 ct.), fundusz posagowy im. Stefana Zamoyskiego (6.051 złr. 88 ct.); depozyty w fundacji posagowej (600 złr.); fundusz styp. im. R. Makarewicza (3.315 złr. 01 ct.); fundusz zapomogowy im. Wilh. hr. Siemieńskiego-Lewickiego (1.149 złr. 84 ct.); fundusz bursy im. Jerzego hr. Borkowskiego (4.543 złr. 53 ct.) i fundusz zapomóg doraźnych (24.989 złr. 04 ct.), tak, że razem majątek wszystkich funduszów Towarzystwa wynosi 719.157 złr. 71.

W ciągu swego istnienia wydało Tow. na zapomogi 769.372 złr. 42 ct.

Dalej wspomina sprawozdanie, iż wydział centralny, jak dawniej, tak i w roku zeszłym, starał się o przyspieszenie pomyślnego zakończenia sprawy przymusowej ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych i dziś z radością może zaznaczyć, że projekt ustawy takiej rząd już wypracował i wkrótce go drukiem ogłosi.

A więc pozostaje jeszcze uchwalenie projektu przez Radę państwa i pozyskanie sankcji monarszej, a ustawa wejdzie w życie i liczna rzesza urzędników prywatnych uzyska dla siebie i swych rodzin zaopatrzenie na wszelkie wypadki.

W dalszym ciągu zdaje wydział sprawę z załatwienia wniosków, przekazanych mu przez Radę nadzorczą, a sprawozdanie swe kończy apelem do wydziałów powiatowych Towarzystwa, aby jak najusilniej starali się o zjednywanie Towarzystwu nowych członków, co z dwóch względów bardzo jest wskazanem: raz, że ubytek członków (przez śmierć, emerytowanie itd.) z natury rzeczy z każdym rokiem się zwiększa, a powtóre, mająca wejść w życie, ustawa pensyjna powinna znaleść wszystkich urzędników prywatnych w jednym szeregu w Towarzystwie.

W roku bieżącym Towarzystwo poniosło dotkliwą stratę przez śmierć ś. p. hr. Stefana Zamoyskiego, który około rozwoju Tow. niespożyte położył zasługi. Sprawozdanie ś. p. zmarłemu poświęca serdeczne wspomnienie.

Przebieg obrad po sprawozdaniu, z powodu spóźnionej pory, prześlę jutro. *Zet.*

Z rosyjskich Stepów.

Szkic z głodowych dni

przez Anglika, naocznego świadka skreślony

III. Odziedziczywszy znaczny majątek po ciotce o tatarskiem nazwisku i tatarskiem pochodzeniu, gdy hulaszczem życiem już znacznie ojcowiznę nadszarpał, zdawał się mieć otwartą drogę do najwyższych dostojeństw. wtem zniknął nagle z horyzontu wielkiego świata. Długi czas nic o nim nie wiedziano — bliscy krewni tajemniczo głowami kręcili. a nakoniec ktoś wyrzekł, że „poszedł do djabła“. Tymczasem. w rok niespełna po jego zniknięciu, otrzymałem od niego list, pełen zapału, donoszący mi, że żyje wędrownem życiem najnbożsrych, w czerwonej koszuli i dziegciem smarowanych butach, pracując ciężko na kawałek czarnego chleba, że jest najszczęśliwszym, bo kocha i miluje świat cały, będąc wszystkich sługą. Odtąd pozostawaliśmy w korespondencji, aż nakoniec pisał do mnie: „Żyjemy tu zupełnie po za cywilizacją; ale jeżeli się nie obawiasz, przyjedź a obacz sam!“

Nie obawiałem się i pojechałem. O najzwyczajniejszych cywilizacji wymaganiach, w istocie mowy tu być nie mogło, ale było wiele serdecznej, prostej uprzejmości między członkami tego dziwnego społeczeństwa. Jedliśmy z jednej misy, drewnianemi łyżkami; spaliśmy, gdzie nas sen zaskoczył, bądź pod gołem niebem, tylko korzuchem otuleni, bądź w szopie lub oborze. Nie zajmowaliśmy się książkami, ani sztuką — niektórzy z nas wielką niechęć do wody i mydła okazywali, inni, którzy się wcale z grzebieniem nie znali, nie byli bezpiecznymi sąsiadami, ale kto na takie drobnostki uważa? Byliśmy przecie wolnymi obywatelami stepów, związani jedynie wspólną miłością.

Przychodzili do nas ludzie ze wszystkich stron cesarstwa, żołnierze, czynszownicy, artyści, popi, drobni handlarze i ludzie światowi, których delikatne wychowanie trudną czyniło wędrówkę po stepach z kosą lub motyką na plecach; odtąd jedyną ich własnością stawał się ubiór ubogi i narzędzia do pracy służące, lecz i te obowiązani byli oddać bez zwłoki więcej potrzebującemu. — Byli to po większej części ludzie życiem doświadczeni, cichego, łagodnego, szlachetnego usposobienia — którzy, nie mogąc znieść jęków społeczeństwa i krzywd jego o pomstę do nieba wołających, przybywali tu, by zapomnieć o wszystkiem. Przybywali, pracowali, póki była praca, i potem szli dalej, jedni za inną pracą, drudzy do więzień lub domu warjatów, gdyż sekciarstwo jest zbrodnią w Rosji, którą się kryminałem karze, jeżeli się ją za szaleństwo nie uzna — inni wreszcie nie wytrwali, rozczarowani wracają do świata i do dawnych swych domów. Osada, której chwilowo losy dzielić postanowiłem, zwała się „Własť“ Nowego przybysza nikt się nie pytał o wyznanie wiary. Przyjmowano go uprzejmie, wskazywano pracę, której wynagrodzeniem było kęs chleba i prosta strawa. Praca ta jednak wydzielaną nie była; każdy robił to, co było dobrem w oczach jego, musiał jednak pracować, aby żyć, ale wolność osobista uszanowaną była zarówno w pojęciach etyki jak i w wyborze pracy.

Myślę, że zajmującym będzie opis całodziennych zajęć osady w czasie żniw. „Własť“ leżała w głębokim jarze czarnych stepów. Długie mile jadąc, nic się nie widziało, tylko bujne falowate stepy; naraz przepaść się otwiera pod twemi nogami, przepaść pełna zieleni i drzew liściastych, wśród których przebłyskują gdzieniegdzie białe ściany chat. Później, gdy drzewa te przybierać zaczną świetne barwy jesieni — gdy obrośnięte dzikiem winem ściany jaru wydają się jak krwi smugami oblane, to przechodzeń, wędrujący czas dłuższy po tych stepach smutnych, aż olśnionym bywa na widok tego gniazdka, otwierającego się u stóp jego, pełnego blasku, purpury i jaskrawych barw, stanowiącego gwałtowną sprzeczność z ciemną jednostajnością otaczającej go przestrzeni.

Teraz jednakże jest lato i to dość skwarne: jeziorko, ukryte wśród drzew, w samej głębi jaru, dawało rankiem orzeźwiającą kąpiel tym z nas, którzy hołdowali jeszcze staraniom koło ochędóstwa ciała, co nie jest grzechem, mówi mistrz „ale przesądem i

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

snuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

220) przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Co tu długo gadać... Jejmość Rupejkowa skrupuły czyni. Scenę z nią miałem wczora, — musiałem się nasłuchać wymówek i sentencyj moralnych bez liku. Sumienie (powiada) nie pozwala jej przykładać ręki do zgrozy; palca (powiada) nie umoczy w całej tej szpetnej awanturze; duszy (powiada) gubić nie chce... Jeno to dziewczątko (powiada) wydobrzeje, odjedzie stąd, a waszmość poczynaj, co mu się żywnie podoba...

— Takaż z jejmości waćpani skrupulantka? — zagadnął Czarban ironicznie, bo nie wierzył, żeby w powieści bandyty szczera mieściła się prawda.

Rupejkowa, w jego mniemaniu, pod względem uczciwości, była godna swego małżonka. Oświadczanie jej, przed przyjazdem podstolanki, że się ani myśli mięszać do spraw podejrzanych, na razie go zastanowiło, zdziwiło, a nawet zaniepokoiło, lecz, po rozwadze, tego przekonania nabrał, że był to manewr wymyślony w kierunku dosadniejszego wyzyskania jego kieszeni. Uprzedzając tedy odpowiedź bandyty, zbliżył się do niego i rzekł poufale:

— Mości Rupejko, wiem do czego wszystkie te ceregiele zmierzają: obojgu wam idzie o zapłatę? Wszak prawda? Ależ do pioruna! przecież nic od was za darmo nie żądam... Wyraźnie waćpanu oświadczyłem i nie raz, że się wam przysługi mnie oddane sowicie opłacą. Zawierzcież temu i nie trapcie mnie więcej wymyślonemi strachami. Wolnej teraz potrzebuję głowy, spokoju... Powiedz waćpan jejmości, że złotem ją obsypię, byle postępowała wedle mojej myśli. Widzę z wszystkiego, że przezorna jest niezwykle, niechże mi pomaga, niech grunt przygotuje, a nadewszystko — niech pilnie podstolanki strzeże.

— Tuszę, że się waszmość na rzeczach znasz — mruknął bandyta — ale z jejmość Rupejkową... doprawdy trudny orzech. Mylnie o niej waszmość sądzisz. To natura niewzruszona, granitowa, żadnych spraw drażliwych nie znosząca. Włosiennicę jej tylko wdziać, do klasztoru iść i na niebo zarabiać. Dużo ja miewam z nią termedyj, często flaki mi się z cholery przewracają. — Jużem jej perswadował, ale wątpię, czym ją przekonać zdołał. — Osobliwa, powiadam waszmości, natura, mości dobrodzieju...

— Pieniądz swoje zrobi, złotym kluczem do każdego przekonania trafić można... — roześmiał się Czarban.

Rupejko wargi wykrzywił, wątpliwość okazując.

— W tem kwestja, mości dobrodzieju, że nie do każdego... — rzekł wąsa motając na palcu. — Insze przekonanie jest dobroduszne, jakby miodem wysmarowane, że przylega do wszystkiego, byleby argument odpowiedni się znalazł. Taką naturę dobroduszną ja posiadam. Każdemu pragnąłbym dogodzić, zadość uczynić. Insze znowu przekonanie bywa jakby jeżem podszyte: chcesz je przygarnąć do siebie, a ono ci kolce wyszczerzy tak, że ani przystęp do niego. Jejmość Rupejkowa taką organizację posiada. Ano... skoro jednak waszmość zapewniasz uroczyście, że z zabiegów naszych, które czynimy gwoli dogodzenia waszmości, profit będzie, postaram się kolce przekonania jejmość Rupejkowej przypiłować. Czuję, że potu mi wiele przy tej operacji spłynie, ale konfidentowi trudno odmawiać. Taki już ze mnie... Jeno to consilium waszmość odemnie przyjmij, iżby temporyzować. Co nagle, to po djable. — Jejmość panna podstolanka nie tylko wydobrzeć, ale z położeniem oswoić się musi.

Kręcił bandyta i kołomącił, bo istotnie o tem przemyśliwał teraz jedynie, żeby z tej chryi jak najwięcej skorzystać. Przychodziło mu też do głowy: czyby nie było właściwem przy jednym ogniu dwóch pieczeni upiec — innemi słowy mówiąc — czyby nie zdradzić Czarbana? — Oczywiście uczyniłby to dopiero po otrzymaniu od niego zapłaty, a w dodatku w największej przed nim tajemnicy.

— Wszak przysłowie uczy: *haec facienda et illa non omittenda*, dlaczego nie usłuchać tak mądrej sentencji? — rozmyślał w skrytości ducha. — Na to są łyka, żeby je drzeć, na to kieszenie możnych, aby je skubać? Z tego, że jegomości Czarbana oskubię, djabeł będzie miał uciechę, a to, że stanę rzekomo po stronie dzierlatki owej, Pan Bóg mi policzy. Wszakci pono nawet król Jagiełło palił jednę świeczkę Bogu, a drugą Lucyperowi, czemu Marceli Rupejko ma być od niego gorszy? Przykład winien iść z góry... Nadto dogodziłbym jejmości pani Rupejkowej, uwolniłbym się od jej lamentów i klekotania. Ano — trza mądrze wszystko wykombinować i płynąć do tych portów, gdzie można trzos wypchać należycie. Głupi ten koczur, który jedynej dziury pilnuje... Tandem, mości Rupejko, kalkuluj i przystępuj *ad active agendum*... Grzeb złote ziarna, dopóki ci pazurów staje, a kiedy się one stępią i dowcip zmurszeje... ha! wtedy rozpoczniesz życie bogobojne, w skrusze i modlitwie. Piekło... potępienie wieczne? A od czego pokuta? Na klasztory i kościoły dam, klechy za mnie Boga prosić będą, a Bóg, Pismo powiada, w miłosierdziu jest niewyczerpany... Zresztą jeśli grzeszę, albożto moja wina? Ow szubienicznik, kutwa, sknera temu winien, Bobrzyk... Miljon miljonów piorunów — muszę go przecież zdybać, a wtedy... no! ze skóry obłuskam, psubrata, jak kozła lub szaraka... Odpłacić za zmarnowane życie musi! Musi!

(Ciąg dalszy nastąpi).

zbytkiem“. Stamtąd wracając każdy przynosił sobie dwie konewki wody na potrzeby dnia całego. Następnie sprzątano pościel i zamiatano, poczem udawano się na śniadanie, spożywane zazwyczaj na ganku głównego domu. Wszyscy osadnicy byli wegeterjanie, przytem związani przykazaniem Tołstoja, aby każdy się żywił tem, co sam przygotowuje, więc też dania były nader skromne i proste. Czarny razowy chleb, trochę kaszy, mleko z dekoktem z palonych żołędzi zamiast kawy (mojem zdaniem napój trudny do przełknięcia) masło i kawony składały zazwyczaj *le menu* śniadania. Niektórzy, wstawszy rano, przygotowywali sobie rodzaj zupy z mąki owsianej, zwanej żurem — lecz i to było uważane przez ogół jako niepotrzebny zbytek. Potem niektórzy brali się do rozmaitych domowych posług, rąbiąc drzewo, karmiąc krowy, cośkolwiek w ogrodzie pracując; w tym czasie odbywało się także pranie bielizny, jeżeli ją kto posiadał, ale przyznać muszę, że niechętnie się do tej pracy brano, gdyż, jak mówiłem, czystość zewnętrzna nie należy do kosmogonji Tołstoja i po większej części zadawalniano się lekkiem spłukaniem koszuli podczas rannej kąpieli.

Listy z podróży.

IX. *Brindisi.* Z czasów rzymskich nie wiele się zostało pamiątek, chociaż to było wielkie miasto liczące 100.000 mieszkańców. W bliskości portu sterczy kolumna, monolit olbrzymi z białego marmuru, której towarzyszkę przewieziono do Lecce. Pytałem się co te kolumny oznaczały, albo raczej do jakiego gmachu należały, powiedziano mi, że tu zaczynała się a względnie kończyła się via Appia, której ślady oglądać można. W prastarym kościołku św. Jana jest muzeum starożytności, pod opieką konsula austrjackiego (Włocha). Pokazują także domek Virgilego, lecz obecny właściciel zasłonił go najpospolitszą kamieniczką, tem więcej, że ściana frontowa, którą widać na fotografjach tego domku, zawaliła się, a uliczka nie stosowała się do poety. Tu już jedzą daktyle z miejscowych palm, lecz wprzódy w piecu je rozgrzewają.

Wychodząc z okrętu zostawiłem na nim rzeczy, by kwaterę sobie upatrzyć, tem więcej, że kilka dni czekać mi tu wypadło. Zaszedłem do „hotel international“, lecz gdy mi zaśpiewano 12 franków za dobę (7 franków za sam pokój) udałem się do „hotel central“, gdzie za 2 franki albo raczej liry, dostałem miły pokój ze słońcem. Polacy nie mają zwyczaju pytać się o cenę za nim pokój obejmą, chociaż Baedeker ostrzega, że kto się nie pyta, więcej płaci, gdyż nie wszędzie cena jest napisana na drzwiach.

O kuchni włoskiej nie mam co pisać, gdyż reputacja jej jest ustalona. To co jest tanie, chociażby było dobre, bywa wzgardzone i tak kalafjorów i brokoli w restauracji nie podają (ogromny kalafjor kosztuje 5 centimów). Podobnież koło Raguzy drzewo rożkowe rośnie w lasach, owoc jego zwany u nas chlebem świętojańskim sprzedaje się kilo po cencie i służy do wypasania trzody, to wystarcza żeby żadne dziecko nie wzięło do ust tych łakoci naszych dzieci. Ewangeliczny syn marnotrawny pożądał tego pożywienia trzody, lecz zbyt mało mu go dawano i cierpiał głód, co przyczyniło się do jego nawrócenia.

Zajeżdża po mnie Kleopatra w 5.000 koni, zabieram więc moje matki i przysiadam się do niej. Habsburg, Bohemia i Kleopatra są to nowe okręty, które z Tryestu do Aleksandrji co środę po kolei odpływają. Druga klasa ma większą werandę niż pierwsza na okrętach po Dalmacji kursujących. Kabiny duże są na 4 osoby, lecz bez starania się o to dano mi próżną kabinę, tem więcej, że zamiast 40 pasażerów było nas tylko 5, o co się wcale nie gniewałem. W I-szej zaś klasie było kilkadziesiąt osób. Kleopatra raźno zwija się po morzu, spieszy jej się do Egiptu. Czas mamy prześliczny, na pokładzie można spacerować i z Europą się żegnać. Z Brindisi podróż trwać ma tylko 2 dni i 1/2, powolnego okrętu nie ma, gdyż inaczej byłbym nim jechał, aby dłużej być na morzu. Po niewczasie dowiedziałem się, że mogłem był wziąć bilet cyrkulacyjny przez Korfu, Kefalonję, Zante, Kretę, Pireus, Syrę, Chios, Smyrnę, Rhodos, Jaffę, Aleksandrję, Brindisi, Tryjest zatrzymując się według upodobania. W podróży tej przepędziłoby się 20 dni na morzu a dołączywszy 10 dni z Korfu do Tryjestu lub Fiume towarowym okrętem, o czem wspominałem, byłoby 30 dni.

Kogoby taka podróż nie wyleczyła, mógłby już śmiało powiedzieć, że morze go nie uleczy. N. b. przesiadaćby się trzeba 3 razy: w Pireusie, Smyrnie i Aleksandrji, możnaby więc zwiedzić Ateny a w Jaffie zatrzymać się by pielgrzymować do Jerozolimy. Ceny biletów cyrkulacyjnych zniżają się o 20 prc.

W nocy przejeżdżaliśmy koło Korfu, a rano ujrzeliśmy wyspę Kefalonją, która nie pozwala dopatrzeć Itaki, między nią a Grecją położonej. Jadąc z Korfu do Krety okręt zatrzymuje się w Argostoli, stolicy Kefalonji, skąd możnaby zrobić wycieczkę do Itaki. Przewodnik Hartlebena po Dalmacji obejmuje także wyspy Jońskie, Itace poświęca kartkę opisując jej stan dzisiejszy w związku z Odysseą.

Ks. Jan Siemieński.

Z KRAJU.

Lwów 17 marca.

Słówko o naszym uniwersytecie ludowym. — Sprawa strejku w tutejszej szkole realnej. — Samobójstwo posła Wiktora.

Wspomniałem w poprzednich korespondencjach o rozpoczętych odczytach czy prelekcjach, zorganizowanego tu świeżo uniwersytetu ludowego. Prelekcje te odbywają się w różnych dzielnicach miasta i w różnych lokalach. Prelegentami są panowie, z literackich przynajmniej zdolności i talentów mało znani i że się tak wyrażę, firm naukowych nieposiadający. Mimo to w zasadzie podobnego rodzaju instytucja, szczególnie też w naszych stosunkach, zasługiwałaby na gorące poparcie ogółu i tych sfer, które mogą i chcą wywierać wpływ decydujący. Nieszczęściem jednak jest, że w sprawie tych uniwersytetów ludowych tkwi wcale poważne „ale“. Już sama nazwa uniwersytetu ludowego, wskazywałaby na charakter i dążności, jakie taka instytucja mieć na celu powinna. Należałoby przedewszystkiem całą działalność zwrócić ku temu, aby mało, lub nawpółoświeconym słuchaczom, podawać z nauki i wiedzy wiadomości zdrowe, oparte na niezbitych naukowych pewnikach, lub mające powagę naukowego autorytetu. Tymczasem, prelekcje tego uniwersytetu ludowego we Lwowie, przybrały charakter polemiczny i właściwie stanowią jakąś propagandę pewnych zapatrywań, które ostatecznie mogą być przedmiotem krytyki wobec audytorjum ludzi już wykształconych, a nie tych, którzy pragną się oświecać i kształcić. Szanowni inicjatorowie naszego uniwersytetu ludowego, nie zapatrują się bynajmniej na zagraniczne tego rodzaju instytucje, szczególnie też angielskie, które z zakresu swoich planów wykładowych usunęły zupełnie polemikę społeczną, a podają tylko to, co nauka przyjęła za pewnik. Nie idzie tu o to, aby w zakresie krytuki literackiej, skoro to dotyczy dziejów literatury, prelegent nie ujawniał swojego osobistego zapatrywania, opartego na oryginalnych, lub pomocniczych studjach, lecz rzecz w tem, aby sprawy omawiane dopiero dziś i mające problematyczną przyszłość tak w nauce, jak i w życiu społeczeństw, nie były używane, jako broń szerzenia pewnych idei, czy poglądów, w każdym razie dziś jeszcze nierozstrzygniętych pod względem zawartości prawdy, jaką z sobą przynoszą. Nauki przyrodnicze, historja i dzieje literatury, dla popularnych wykładów tyle przynoszą bogatego materjału, że nie potrzeba się po niego uciekać do tych spraw i teoryj bieżących, o których nauka i doświadczenie życia ostatniego sądu nie wydały. Ten ton polemiczny i ta prozelityczna propaganda, czy ona jest naukowa, czy społeczna, czy wreszcie literacka, zaraz w samym zaczątku skrzywiły cel tutejszego uniwersytetu ludowego i temu przypisać należy, iż instytucja ta nie zyskała ogólnego poparcia, a inteligencja zdrowa, szeroka i wpływowa odwróciła się od niej.

Do tego przedmiotu powrócę jeszcze ze szczegółami.

Wielkiego hałasu narobiła tu sprawa strejku szóstej klasy szkoły realnej. Faktyczny stan zajścia opisywany był na innych miejscach *Głosu Narodu*. Ja muszę zaznaczyć, że sprawa cała od samego początku była traktowana w sposób niewłaściwy i nietaktowny. P. dyrektor Gerstman, człowiek bezsprzecznie zacny, pedagog doświadczony i na wskroś religijny, mógł i powinien się oburzyć na chłopaka, który, według zakomunikowanych mu relacyj, miał na chórze kościelnym zapalić papierosa. Gdyby tak rzeczywiście było, należało chłopaka wydalić z zakładu, lub bardzo surowo ukarać, a nie wymierzać doraźną sprawiedliwość biciem; skoro zaś okazało się, że chłopak nie zapalił papierosa, tylko zapałkę, bo na schodach, prowadzących z chóru było ciemno, to władza szkolna powinna była natychmiast dać mu satysfakcję i nie prowokować młodzieży, która stanęła w obronie pokrzywdzonego kolegi. Tak nakazywał uczynić takt ludzki i rozsądek pedagogiczny. Stało się inaczej i stało się źle, a najnowsze zarządzenia wyższej władzy szkolnej, skutków tego złego już nie naprawią. Podobno p. Gerstman pójdzie na emeryturę — to także nie wiele pomoże.

Telefonowałem wczoraj o samobójstwie posła Józefa Wiktora z Czudca. W ostatnich czasach, ta nieszczęsna nafta w Galicji, zamiast rozszerzania ogólnego dobrobytu, sprowadza rozstrój w naszych stosunkach finansowych i przemysłowych. Poseł Wiktor pojechał do Berlina, aby za pomocą tamtejszych finansistów wybrnąć z sytuacji, w którą go przedsiębiorstwa naftowe wpakowały. Nie mógł przeprowadzić z nimi żadnych tranzakcyj i przeprowadził je z sobą, pozbawiając się życia. Jego stan majątkowy przedstawia zupełną ruinę.

Zet.

ZE SWIATA.

Wiedeń 17 marca.

Na śmierć umęczone dziecko. — Ostatnia kochanka Göthego.

Wiedeńska kronika kryminalistyczna może znowu zanotować fakt, który potwornością swoją zdolny jest poruszyć do głębi nawet najmniej czułe serca. Na przedmieściu Währing zmarło niedawno sześcioletnie dziecię pewnej ubogiej praczki, niejakiej Katarzyny Haupt. Mieszkający w sąsiedztwie kobiety tej ludzie zauważyli, że od pewnego czasu córeczka praczki nie wychodziła wcale z domu. Równocześnie spostrzeżono, że w mieszkaniu Katarzyny Haupt życie nie płynie trybem zwyczajnym, nieraz w ubogiej izdebce słychać płacz i narzekanie dziecka, a po nocach często żałośne jęki. Przed kilku dniami ucichło wszystko. Wówczas ciekawość wszystkich jeszcze bardziej się spotęgowała. Postanowiono dojść przyczyny tajemniczych objawów; kilku ludzi wtargnęło do mieszkania praczki i tu straszliwa rzeczywistość rzuciła się w oczy wszystkim. W izbie leżały skrwawione, na pół gnijące już zwłoki dziewczynki. Natychmiast o potwornej zbrodni, której wyraźne ślady widać było na ciałku dziecka, zawiadomiono władze. Dzisiaj sekcja lekarska i sądowe śledztwo odkryły wstrząsające szczegóły o śmierci biednego maleństwa, które własna matka najstraszniejszemi torturami na tamten świat wysłała.

Katarzyna Haupt przed sześciu laty, na kilka miesięcy przed pójściem za mąż powiła dziecię. Sąd zmusił ją do tego, aby dziecię zatrzymała przy sobie. Nie podobał się Hauptowej ten rozkaz policji i stało się niebawem, że znienawidziwszy własne dziecko, postanowiła je zgładzić ze świata. Dla najniewinniejszego w świecie niemowlęcia rozpoczął się od tej chwili okres powolnej agonji w udręczeniu i torturach, któremi niegodziwa kobieta, wpadając nieraz na najzuchwalsze pomysły i pastwiąc się gorzej niż nad zwierzęciem, syciła żądzę swojej dzikiej nienawiści do dziecka. W zimie boso wyganiała je na mróz i śnieg i nie pozwalała wracać do domu, choć biedactwo drżało z zimna i głodu. Dopiero sąsiedzi litować się musieli nad pięcioletnią dzieciną i dawali jej u siebie przytułek, chroniąc ją od pewnej choroby lub zmarzuięcia. Skoro nadchodziło lato, wyrodna matka wymyślała nowy rodzaj katuszy. Wówczas zamykała nieszczęśliwe maleństwo w dusznej, smrodliwej izbie, aby nie mogło cieszyć się powietrzem świeżem i słońcem.

Posłanie dziecka było pod łóżkiem matki i nieraz nawet podczas dnia wpychała je tam i nie pozwalała wychodzić całemi godzinami. Jeśli ktoś z obcych ulitował się nad dzieckiem i przyniósł mu kawałek lepszej strawy lub zabawkę, jędza wydzierała podarunek z rączek córki, ażeby spotęgować jej męczarnie, przywiązywała następnie dzieciuę za nóżkę do jakiego ciężkiego sprzętu w izbie, ustawiała przyniesione przysmaki na sąsiednim stole i wydala się na dzień cały z domu, pozostawiając omdlewające z głodu biedactwo w takich prawdziwie Tantalowych mękach. Wreszcie w swej nieludzkiej zaciekłości kobieta ta popalała dziecku pewnego dnia paluszki u obydwóch rączek i później, gdy rany bardzo nabrzmiały, obwijała je papierem. Sekcja sądowo-lekarska stwierdziła nadto mnóstwo sinych plam i guzów na całem ciele dziewczynki, które musiały pochodzić od świeżych jeszcze uderzeń. Spodziewać się należy, że sąd surowo ukarze zbrodniarkę, której wina wprost od nieba woła o pomstę.

Jak donosi *Deutsches Volksblatt*, obchodziła niedawno w dobrach swoich, Triblitz w Czechach, pani Ulryka Levetzom, ostatnia kochanka Göthego, 95-letnią rocznicę swych urodzin. Sławny poeta poznał był niegdyś, dobrze już wiekowym będąc starcem, piękną Ulrykę w Marjenbadzie i zapłonął ku niej potężną i zarazem ostatnią już w życiu miłością. Pani Levetzow zapewne już słabo tylko pamięta mui owe chwile, gdy w sercu wielkiego mistrza umiała rozbudzić tak gorące dla siebie uczucie.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Uchwalili tedy ojcowie miasta Krakowa, zasięgnąwszy rady biegłych jurystów, aby w tym roku odbyć wybory do Rady gminnej. Będziemy zatem mieli nowe wybory z całym aparatem układów, handlów, rokowań, konszachtów na tle obliczonych z góry planów i interesów. Ze spokojem możemy patrzeć w przyszłość naszego miasta, bo jego statut jest bezpieczną ostoją nie tylko dla dobrze urodzonych, ale także dla naszych pejsatych współobywateli. Ba, nawet ci ostatni, dzięki szczęśliwym okolicznościom, dzierżą faktycznie w ręku ster spraw podwawelskiego grodu, mają sposobność radzić o dobru wszystkich mieszkańców i przekonywać zaślepionych, że oni przecie nie są tak złymi tej ziemi obywatelami, skoro w niektórych wypadkach głosują na chrześcijańskich kandydatów, chociaż, gdyby chcieli, mogliby w ich miejsce wsunąć do Rady Feiwlów, Natanów i Mordków. Wprawdzie wynagradzają sobie to ustępstwo, od razu oddając głosy na radców spokojnych, skłonnych do porozumienia, a więc nie niebezpiecznych — w każdym razie jednak na zewnątrz wygląda to na dowód poczucia obywatelskich obowiązków wobec „naszego" kraju. I wskutek tego dobrze dzieje się w Radzie gminy miasta Krakowa. Cicho tam i spokojnie; pan Friedlein prezyduje jakby nigdy nic, bezpieczny, że nie padnie przeciw niemu żaden groźny strzał, ani z prawicy, ani z lewicy, albowiem obiedwie patje lękają się, aby ktoś z przeciwnego obozu prezydentem nie został, pan Rotter „proteguje" i ku uwielbieniu „postępowców" przemawia, ile sił starczy, błąkając się między przysłowiami, p. Propper „robi" po cichu co może dla „swoich" ludzi, bywają też często posiedzenia, na których niekiedy jest komplet Rady, a nawet nie rzadko przychodzą na te posiedzenia referenci spraw, umieszczonych na porządku dziennym.

Nie dziw, że obywatele z Kazimierza w sojuszu z liberałami krakowskimi, znajdującymi się obecnie w stadjum „odrodzenia", krzątają się już gorliwie około zapewnienia sobie na dalsze sześciolecie nie tylko wygodnych krzeseł w Radzie, ale także tego nieocenionego spokoju, tak potrzebnego do pracy dla dobra ogółu.

Czynne już są komitety tak zwane kompromisowe, które mają w programie czuwanie nad tem, aby Kraków nie zatracił cechy polsko-żydowskiego grodu i w tym celu ułożoną zostanie lista kandydatów chrześcijańsko-żydowskich, z których pierwsi stoją na gruncie „wyrozumiałości", a drudzy wyznają zasadę „ręka rękę myje". O taki mur muszą się rozbić zapędy warchołów i będzie znowu spokój luby. A że tam będą po mieście wrzeszczeć, że w magistracie krakowskim starają się tyle o miasto, o ile mają w tem własny interes panowie radcy i ich familje, że będą wrzeszczeć, jakoby wydział przemysłowy czuwał tylko nad rozwojem przemysłu żydowskiego a sanitarny nad zdrowiem pokolenia, które ujrzy świat w połowie dwudziestego wieku, że tam gdzieś jakieś pismo będzie wymyślać na brak kontroli nad funduszami miejskimi i krytykować „cichą" pracę „narodowej" korporacji, że czynszownicy wyć będą z rozpaczy na wysokie czynsze z powodu dodatków do podatków i tracić równocześnie zmysł powonienia z powodu namiętnie ostrych kamienicznych wyziewów, że lud krakowski przez lata jeszcze będzie tylko patrzeć na „rury", przez które ani kropla wody z Cholerzyna nie przypłynie, to wszystko nie zamąci „harmonji u góry", nie dojdzie tam do progów ojców miasta, którzy w imieniu naszem czują, myślą, pracują i rachują.

Żart na bok — pora już na przebudzenie. Dziwnym objawem jest obojętność obywateli na sprawy gminne. Ta obojętność jest przyczyną, że tak mało ludzi zna bieg spraw gminnych, że wskutek tego tak mało ludzi odczuwa potrzebę zrzucenia zapleśniałej skorupy, odświeżenia powietrza.

Dzięki temu górują „kliki", dzięki temu zwyciężają konszachty, a Kraków ma ciągle „kompromisową" radę miejską, a więc instytucję ze względu na dobro publiczne nieużyteczną i niemoralną. Kompromis zawarty przy wyborach jest zadatkiem przyszłego „kwietyzmu" reprezentacji miejskiej. Radca kompromisowy musi być ze wszystkimi „dobrze", aby nie wzniecić przeciw sobie niechęci, później agitacji grożącej utratą mandatu na korzyść pewniejszego „kompromisowca". Spotykasz na ulicy radcę miejskiego, czerwony jak ćwik, ręce mu drżą. słowa przemówić nie może, dopóki nie wypije bodaj „bomby" pilznera... Pytasz co się stało?... Ach panie, co za brudy — co za gałgaństwa!

I zaczyna się wymyślanie na gospodarkę gminną, na protekcyjki, na głupotę radców (z wyłączeniem mówiącego). Wymyślanie kończy się konkluzją, że najlepiej byłoby, żeby przyszedł komisarz rządowy, a nawet, żeby już raz całą Radę djabli wzięli! Po tych wnioskach następuje dodatkowa konkluzja, „że gdyby człowiek chciał, toby mógł takiego narobić w Radzie „rajwachu", żeby w Europie grzmiało — ale szkoda czasu i atłasu, bo i tak ich nie przerobię!" Gdybyż raz przejrzeli mieszkańcy tego grodu i porzuciwszy ciasne względy, partyjne małe cele, interesy i interesiki, zechcieli popatrzeć przed siebie i zadać sobie pytanie: do czego doprowadzi takie lekceważenie sprawy? Gdybyż w uznaniu wspólnej potrzeby pomyśleli o wprowadzeniu do Rady obywateli prawych, niezawisłych, odważnych i zdolnych, niezaślepionych ani partją, ani własnym interesem, ale umiejących stanąć na stanowisku obywatela powołanego do pracy dla dobra ogólnego!...

Tyle spraw leży odłogiem, tyle najsłuszniejszych żądań mieszkańców miasta nie może się doczekać załatwienia; wszyscy to czują, rozumieją, wszyscy wiedzą, że tak jak jest — jest źle, a jednak konsekwencji wyciągnąć nie umieją, nie imają się pracy — dla dobrego celu... Snać nie dosyć jeszcze dopiekły Krakowianom żydowskie rządy w krakowskiej Radzie miejskiej...

Bierzmy zatem przykład z żydów — oni już dawno mają komitety, już dawno się organizują i wiedzą, jakiemi drogami pójdą do celu. Czy Chrześcijanie i Polacy w Krakowie pomyśleli o robocie, o organizacji, o programie pracy? Jeżeli zawsze w ostatniej chwili dopiero zrywa się część obywateli lepiej myślących do działania, nie dziw, że i celu dopiąć trudno i że w następstwie bezowocnych usiłowań jeszcze bardziej opadają ręce i odbiega z serc otucha... Do czynu zatem, póki pora!...

* * *

Poseł Kramarczyk, ten sam, który w swoim czasie mówił o teatrze ze stanowiska ekonomji agrarnej, postawił, jak wiadomo. sławny wniosek o zniesienie instytucji nauczycieli ludowych a zastąpienie ich niższym typem pedagogów, którzyby bez względu na poprzednie studja i zawód, za wykazaniem pewnej wprawy w rozpoznawaniu liter, udzielali początków nauki dzieciom wiejskim. P. Kramarczyk miał na celu zmniejszenie wydatków na oświatę, pod którym to względem wniosek jego jest zupełnie oryginalnym w Europie. My wiemy, że państwa i ludy szczycą się powiększeniem budżetu oświaty i dążą do tego, rzecby można, mimowoli, za popędem owego wszech-poczucia ogarniającego umysły ludzi w miarę, jak żyją, pracują, rozwijają się, ocierają o świat i patrzą na zdobycze kultury.

Żeby jednak umyślnie starać się o to, aby mieć tańszych i głupszych nauczycieli, a więc gorszą naukę — na to oczywiście trzeba osobnej metody myślenia, która jest tajemnicą posła Kramarczyka. Wniosek jego wywołał słusznie oburzenie wśród nauczycieli. Do naszej redakcji nadeszło mnóstwo listów i możemy zapewnić pana Kramarczyka, że z po za ironji tych słów tryskał czasem gorzki ból, widniało poczucie poniżenia pracy, zasługi i wysiłków biednych galicyjskich głodomorów — uczucie jakiegoś moralnego policzka tem boleśniejszego, że wymierzył go poseł ludu. Pan Kramarczyk otrzymał także kilka gorzkich listów i telegramów, których odpisy mamy u siebie.

Powiedział jakiś mędrzec chiński, „że rozum to nie głupia rzecz" — i dobrze powiedział. Gdyby p. Kramarczyk zechciał się zastanowić nad swoim oryginalnym wnioskiem, byłby może dotarł do tej nie głupiej rzeczy i zaniechał wniosku. Właściwie nie o sposób myślenia p. Kramarczyka idzie, ale o objaw bardzo smutny.

Niech Bóg strzeże nasze społeczeństwo, aby podobne wnioski mały się lęgnąć w głowach posłów ludowych! I dlatego z całem uznaniem podniecić należy, że na wniosek p. Kramarczyka odpowiedziała większość sejmowa uchwaleniem w zasadzie polepszenia płac nauczycieli ludowych od stycznia 1900 roku. Choć późna to, bardzo późna reforma, choć nie wiemy jeszcze dokładnie jakie jej będą rozmiary — w każdym razie uchwała ta stwierdza poczucie społeczeństwa, że potrzeba mu szkoły i potrzeba mu chętnych i zdolnych nauczycieli.

Nauczyciel ludowy od posłów z ludu ma przedewszystkiem prawo żądać rzecznictwa i obrony w ciałach reprezentacyjnych; posłowie z ludu powinni pierwsi rozumieć, czem dla ludu jest brak należytej oświaty! Nie o „nauczanie", ale o „wychowanie" idzie głównie w dzisiejszej szkole, o rozwijanie umysłu i serca dzieci. O wyrobienie ludzi i charakterów, to najpewniejsza tarcza przed wszelką nieuczciwą agitacją, to najdzielniejszy środek walki, dany ludowi polskiemu, zagrożonemu wyzyskiem i nędzą w jego egzystencji. Dopóki na tych zasadach nie zbuduje się szkoły ludowej, póki nie stworzy się falangi inteligentnych nauczycieli ludowych i nie przywiąże się ich do żmudnego zawodu zapewnieniem im godnego i stosownego bytu, tak długo nie unarodowi się ludu i nie powiększy się bogactwa krajowego nawet taką kramarską oszczędnością na budżecie oświaty, wedle recepty posła włościańskiego p. Kramarczyka!

Biedni ci nauczyciele ludowi, śledzący pilnie biegu sesji sejmowej, wyczekujący z każdym rokiem poprawy swego losu — no i wreszcie dowiadujący się z ust posła ludowego, że są dla kraju zbytecznym i dla dla ludu niepotrzebnym ciężarem, Oni jednak „powinni" nieznać granic poświęcenia i w milczeniu wpleść i ten nowy kolący „nieśmiertelnik" w twardy i gryzący wianek swego żywota!.. Zresztą kto wie, czy pan Kramarczyk nie trafił tym wnioskiem do przekonania... panu wiceprezydentowi Rady szkolnej krajowej? Dzieją się rzeczy na ziemi galicyjskiej, o których nie śniło się nawet Ben Akibie.

Keryks.

Rozruchy w szkołach wyższych i średnich, bunty uczących się przeciwko uczącym — są objawem niepocieszającym i chorobliwym. Mają zaś tę cechę charakterystyczną, że bardzo rzadko stanowią wypadki odosobnione, a po największej części występują epidemicznie. Ostatni raz, lat temu dziesięć, przemknęła po Europie burza studenckich awantur; nie ominęła ona wtedy Krakowa, który był widownią utarczek z wojskiem i policją, rozbijania biustów profesorskich i szyb w mieszkaniach, uchwał wreszcie nakazujących buńczucznie rektorowi podanie się do dymisji. Zajścia krakowskie miały wówczas cechę polityczną, socjalizm robił sobie wówczas pierwsze wyłomy wśród młodzieży, która wogóle idealniej i szczerzej nastrojona od dzisiejszej, przyjmowała go z rozmaitem uczuciem, oczywiście nie bez wstrząśnień. Najzagorzalszy z ówczesnych socjalistów skrzywiłby się z pewnością z obrzydzeniem, gdyby wiedział, jakiego to rodzaju za lat dziesięć będą kwestjonarjusze w pismach redagowanych przez ośmnastoletnie umysły i jakiego to rodzaju literatura grasować będzie wśród młodzieży jako ostatni wykwit rozwoju sztuki. Studenccy ówcześni socjaliści sięgali myślą na wyżyny, na których dzisiejszy drobiazg dostałby zawrotu głowy, a ich poeci śpiewali nie dekadentyczne kakofonje, ale takie hymny drgające entuzjastycznym zapałem, jakiemi dla nas były wówczas natchnione młodością poezje F. H. Nowickiego! Dzisiaj ci wszyscy burzyciele spełniają uczciwie i spokojnie swoje skromne role w maszynie społeczno - burżuazyjnej, ale po znojach biurowej czy nauczycielskiej pracy mogą o sobie przynajmniej z dumą mówić, że młodość swoją górnie przeżyli; i przyznają to im ci z ich kolegów, którzy z nimi dawniej do upadłego kruszyli kopje w walce o ideę, w walce, która niestety w umyśle pewnego młodzieniaszka wzmiankującego o niej na szpaltach *Młodości* przedstawia się dziś jako spór o tezę: czy trzeba było chodzić na herbatkę do rektora, czy nie trzeba!

Już to samo pojęcie rzeczy świadczy, jak ogromne obniżenie intelektualne da się spostrzedz wśród dzisiejszej młodzieży. Strach i wstyd pomyśleć nad jakiemi to kwestjami deliberują przywódcy umysłowi tej młodzieży: czy trzeba być serwilistą czy nie trzeba, czy niepodległość Polski jest ideałem, czy nim nie jest, czy wyrzeczenie się tego ideału opłaca się, czy się nie opłaca... Doszło do tego, że sam nawet Ignacy Daszyński załamuje z rozpaczą ręce w artykule pomieszczonym w *Młodości*, widząc, że budowanie przyszłości swego stronnictwa na takiej wyziębionej, cynicznej, zmanierowanej, pozującej, zniechęconej młodzieży niewiele jest warte! A przytem co za odwaga przekonań! Oto naprzykład do jednego ze stowarzyszeń akademickich nie przyjmuje się z zasady żydów; przyszłe Seinfeldy i Proppery obruszają się tem niesłychanie i na wiecu w sprawie *Młodości* zapytują prezesa wiecu, który jest tego stowarzyszenia członkiem, jak to s z m i b y c z, dlaczego to jest taki n i e p o r z i ą d e k n i e o b i w a t e l s k i; i prezes zamiast dać odprawę, jaka się należała aroganckim interpelantom, poczyna się sumitować pokornie dziwnym zbiegiem okoliczności, skutkiem

którego żaden kolega-izraelita nie zgłosił się dotychczas do grona członków „Jagellonji“! I czego się potem można spodziewać w życiu publicznem od młodzieńca, który już tak wcześnie zaczyna się gimnastykować w oportunizmie, tak wcześnie zaczyna rozważać znaczenie i doniosłość tyle potężnego czynnika w polityce, jakim są żydzi, tak wcześnie okazuje wstręt do wszelkich skrajności, które są niemiłe, niebezpieczne, psują popularność, narażają na prześladowania!

Ale wracajmy do rozruchów i do ich epidemicznego charakteru. Z powodu iż studentom petersburskim nie pozwolono odbyć pochodu przez ulice stolicy i że ich pocharatano własnym ich narodowym ideałem: nahajką, dlatego wielu uczniów warszawskiego uniwersytetu i warszawskiej politechniki ma złamane życie, dlatego w szkole realnej lwowskiej, w gimnazjum w Stryju i na politechnice we Lwowie zakłócony jest normalny bieg nauki nie bez najgorszych skutków dla uczestników bojkotu! Przecież to jest monstrualne i niedorzeczne. Galicyjskie strejki mają jakieś nibyto odmienne lokalne powody; byłoby oczywiście zbyt wielką niedorzecznością podawać w Stryju za powód bezrobocia uczniowskiego bójkę studentów z policjantami na Newskim prospekcie w Petersburgu, tak jak to uczyniono niestety w Warszawie. Nikt nas jednak nie przekona, aby surowość i nietakt profesora, stanowiły dostateczny powód do strejku w czasie, w którymby nie było epidemji na rozruchy szkolne. Niestety profesorów nietaktownych, brutalnych, nie mających pojęcia o wychowywaniu młodzieży, było zawsze w szkołach publicznych dużo; nie urodzili się oni dopiero w roku pańskim 1899, ani nagle w przeciągu jednego dnia z rozumnych pedagogów nie zamienili się na parobków, usiłujących wychowywać dzieci policzkami i znęcaniem się. Nas chyba nikt nie posądzi o stawanie w obronie pedagogów, rozkwitających w systemie stworzonym przez p. Bobrzyńskiego! Ale właśnie dlatego możemy zaznaczyć, że jeżeli komu nie przystoi wymierzać sobie w tych wypadkach sprawiedliwości, to właśnie samej młodzieży. To należy w pierwszym rzędzie do rodziców, w drugim do przełożonych władz, w trzecim zaś, o ile te władze nie spełniają swego obowiązku, do opinji publicznej, do której się ci rodzice mają prawo odwołać. Uczniowie samowolnymi strejkami wzmacniają tylko stanowisko tych, który zasługują na karę; kwestja winy pedagoga staje się bowiem w takich wypadkach drugorzędną, a na pierwszy plan występuje konieczność ratowania powagi władzy nauczycielskiej i utrzymania szkolnej karności. Wtedy zaś, nawet ta ostatnia instancja, jaką jest opinja, czuje się skrępowaną, bo mimo wszystko musi się oświadczyć przeciw samowoli uczniów i za utrzymaniem bezwarunkowego ładu i porządku...

Tyle co do uczniów galicyjskich, którym każdy sumienny człowiek musi najszczerzej i najserdeczniej radzić, aby zrzuciwszy pychę z serca, wrócili na ławy szkolne i do nauki, i otrząsnęli się z tej szkodliwej epidemji, jaka do nich zawiała z Petersburga. Co do uczniów warszawskich jednak, przy całem potępieniu ich szalonego kroku, nie podobna się powstrzymać od bezdennego oburzenia na podłość, z jaką sobie wobec nich postąpiono. Depesze donoszą, że strejk petersburski, którego echa zamąciły nawet spokój galicyjskich gimnazjów, zakończył się rozlepieniem w uniwersytecie następującej odezwy: „Rada uniwersytetu petersburskiego, przeświadczona, że sprawy uniwersytetu i słuchaczów wymagają natychmiastowego przywrócenia zwykłego porządku w życiu uniwersyteckiem, — zwraca się do słuchaczów z zaproszeniem do powrotu do stałych zajęć uniwersyteckich. Rada może oświadczyć, że los słuchaczów, względem których zarządzono, na skutek zajść, środki administracyjne, będzie złagodzony. Profesorowie są przeświadczeni, iż słuchacze ich odpowiedzą twierdząco na tę odezwę serdeczną“.

Tyle dla młodzieży rosyjskiej, którą otacza carska łaska i opieka... Dla polskiej młodzieży w Warszawie jednak, która była na tyle szaloną, że wznawiając nibyto hasło: „Za naszą i waszą wolność“, solidarnie ujęła się za „pokrzywdzeniem“, — potersburskich kolegów o „szerokich naturach“ przeznacza carska łaskawość i opieka: cytadelę i wygnania... *Audax.*

Wykaz składek na restaurację Kalwarji Zebrzydowskiej (C. d.). Ks. dr Józef Krukowski z Krakowa, ks. Józef Bigo, prob. z Mrzygłodu, ks. Stanisław Jarzyna z Bieńkówki po 5 intencyj; ks. Szymon Batko, prob. z Barwałdu, ks. Stanisław Rzepecki, prob. z Trzciany; ks. Andrzej Gonet, prob. z Nowosielec, ks. Józef Franczak, prob. z Wierzchosławic, ks. Michał Mika, prob. z Porąbki uszewskiej, po 2 złr.; ks. Józef Maniak, prob. z Izdebnika 4 intencje. (C. d. n.).

KRONIKA.

Kraków, 18 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś sobota. Aleksandra, biskupa, męczennika i Edwarda, męczennika; jutro Niedziela Biała, Józefa, Oblubieńca Najśw. Marji Panny; pojutrze Eufemji i Teodozji, męczenniczek.

Jutro nabożeństwo odpustowe w kościele św. Józefa PP. Bernardynek, OO. Dominikanów, OO. Jezuitów, PP. Karmelitanek na Wesołej i Panien Norbertanek na Zwierzyńcu.

W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu jutro odpust bractwa „Pięciu ran Pana Jezusa“.

Kalendarz rybacki. Od 16marca ochraniać należy: bolenia, lipienia i głowacicę, (raz raka samicę.

Kalendarz myśliwski. W marcu wolno polować na: cietrzewie, dropie, głuszce, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice trzeciewi i głuszców.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 46, zachód przypada o godzinie 5 minut 49, długość dnia godzin 12 minut 3.

Zmiana lunacji: Pierwsza kwadra przypada jatro dnia 19 o godz. 4 minut 23 rano.

Stan powietrza. Dnia 18-go marca o godzinie 7 rano barometr 738,0, termometr + 6·0 C., wilgotność 84%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 10.

†

Leon Chrzanowski.

Wczoraj w piątek, 17 b. m. o godz. 1 w południe zmarł Leon Chrzanowski, długoletni poseł z miasta Krakowa do wiedeńskiej Rady państwa, ulegając zapaleniu płuc, które go zaskoczyło we wsi Szczodrkowicach w Królestwie Polskiem, należącej do brata jego, p. Henryka Chrzanowskiego. Wiadomość ta, która wczorajszego wieczora do Krakowa nadeszła, odudziła szczerą żałobę w szerokich kołach krakowskiego obywatelstwa, wśród którego Chrzanowski spędził najpiękniejsze rozdziały swego życia i któremu służył do ostatniej chwili mimo goryczy, jaką go niewdzięcznie w ostatnich czasach tu napojono.

Leon Chrzanowski urodził się w roku 1823 w Ojcowie, z ojca Józefa i matki Elżbiety z Brzeskich. W Krakowie ukończył liceum, poczem odbywał studja na wydziale filozoficznym i prawniczym. Wypadki roku 1846, w których, ożywiony gorącą miłością ojczyzny, brał czynny udział, doprowadziły do tego, że uwięziony został przez Prusaków i odstawiony do twierdzy Koseł. Stamtąd udało się Chrzanowskiemu uciec do Francji. W Paryżu wstąpił Leon Chrzanowski do szkoły wojskowej. W roku 1848 pisze poezje, w kilka lat potem powraca do kraju i znalazłszy się znowu w Krakowie, wstępuje do redakcji *Czasu*.

Historjozof tego dziennika hr. Ludwik Dębicki poświęca następujący ustęp temu wypadkowi: „W roku 1856 wstępuje do redakcji *Czasu* Leon Chrzanowski. Przybył on świeżo z zagranicy, gdzie przebywał przy boku swego stryja, jenerała Chrzanowskiego. W duszę tego naówczas młodzieńca, późniejszego weterana w służbie krajowej, wpłynęły rycerskie tradycje stryja, pobudki z roku 1831, następnie najgorętsze uczucia patrjotyczne tego doborowego grona emigracji polskiej, do jakiego należał jenerał Chrzanowski. Gdy stryj po kampanji badeńskiej układał słynną mapę Polski, bratanek uczył się od niego historji wojen i strategji.

„Z mozolnych studjów bardzo rozległe wyniósł wykształcenie, a należał do tych umysłów, co się nigdy nie zatrzymują i sobie nie folgują do końca. Wyjątkowa siła woli, niezmierna pracowitość, ścisłe poczucie przyjętego obowiązku odznaczają Leona Chrzanowskiego na polu publicystycznem, jak i na polu parlamentarnem. Nie zawsze wygodny kolega czy w redakcji czy w Kole polskiem — twardo stojący przy swojem zdaniu, Chrzanowski niczyim nie zwykł ulegać wpływom, nie łatwo przyjmuje kompromisy — trzeba się z nim liczyć, czy przy stole redakcyjnym czy na ławach sejmowych.

„Silny patryjotyzm nie jest u niego tylko najgorętszem uczuciem, ale także podstawową główną zasadą — wolny od wszelkiej doktryny, nie wchodzi w karby stronnictw — jest zawsze samodzielną indywidualnością z ostremi kantami. Wstąpienie Chrzanowskiego do redakcji *Czasu* wprowadza nowy żywioł do dyskusji. Chrzanowski nie lubi iść na prawo lub lewo, dla niego jedynem kryterjum idea polska. Znikają już dziś ostatnie postacie tego typu, chłodnie patrjotyzm...“ Ten patrjotyzm Chrzanowskiego pozwala sobie hr. Ludwik Dębicki zaznaczyć jako „niebezpieczeństwo, które wówczas istniało, gdy pojęcie Ojczyzny stawało się najwyższem *absolutum* tak w dziedzinie myśli, jak i czynów“. Nasi czytelnicy będą zapewne odmiennego zdania i przyjmą z czcią dla pamięci zmarłego dokonane przez hr. Dębickiego smutne stwierdzenie, że ten patrjotyzm stanowił „zasadniczą różnicę w pojęciu spraw publicznych“ między Chrzanowskim, a resztą redakcji *Czasu*.

Chrzanowskiemu też niemało zawdzięcza *Czas* wysokie i godne trzymanie narodowego sztandaru podczas smutnych wypadków 1863 roku. Nie usiedział też w redakcji, ale jechał na pole walk, z których zdawał sprawozdania. Hr. Dębicki wyraża się ironicznie, że te biuletyny powtarzały się co miesiąc formułą: „W walce o niepodległość, którą naród polski przez tyle miesięcy toczy i nie zakończy aż wywalczeniem bytu...“ Była to zapewne pełna złudzenia, ale niemniej piękna i szlachetna formuła, z której *Czas* ma wszelkie prawo być dumny.

Dnia 11 kwietnia 1863 roku władze austrjackie chwytają Chrzanowskiego i osadzają w Zamku, naprzód na miesiąc, potem na sześć miesięcy. Wydawnictwo *Czasu* zostaje zawieszone, w miejsce jego powstaje *Chwila*, która bez Chrzanowskiego zmienia już front. Chrzanowski zmuszony jest na Nowy Rok 1894 ustąpić z redakcji i ogłosić w dziennikach, że ustępuje z powodu różnicy zdań i zmiany kierunku...

W roku 1867 wybrany zostaje Chrzanowski posłem do Sejmu naprzód z większej własności, a wkrótce potem otrzymuje sejmowy i parlamentarny mandat od obywatelstwa Krakowa. Od r. 1867 z wyjątkiem jednego trzechlecia (1870—1873) zasiadając w Izbie poselskiej zdobył sobie Chrzanowski wybitne parlamentarne stanowisko. Przez długi czas był sekretarzem Koła polskiego i stale był wybierany członkiem delegacyj wspólnych. W roku 1890 został Chrzanowski członkiem Rady nadzorczej kolei Północnej ces. Ferdynanda. W roku 1891 odebrano Chrzanowskiemu mandat parlamentarny Krakowa; partja konserwatywna popierała go zawsze nieszczerze i połowicznie — umieli też to przy wyborach wyzyskać liberalni rycerze politycznego przemysłu. Chrzanowski upadł; wyszedł z urny dr August Sokołowski. Był to wielki cios dla Chrzanowskiego, który spodziewał się, że miał większe niż ktokolwiek inny prawo do wdzięczności i ufności Krakowian. Przez poczucie wstydu i winy, partja konserwatywna ofiarowała wtedy Chrzanowskiemu mandat z tarnopolskiej większej własności. W roku 1894 pozbawiono Chrzanowskiego także sejmowego mandatu z miasta Krakowa na korzyść... Jana Rottera, za którym głosowali manifestacyjnie także wybitni konserwatyści, wespół z całem żydostwem Krakowa.

Tym razem pożałowano Chrzanowskiemu ze strony konserwatywnej nawet mandatu z większej własności... Źle jest być „samodzielną indywidualnością z ostremi kantami“ w naszych partyjno-polityczych stosunkach!

Niewdzięczność Krakowa oddziałała na Chrzanowskiego bardzo przygnębiająco. Mimo tego do ostatniej chwili żywo oddawał się sprawom publicznym; odczuwał to z pewnością boleśnie, że nie mógł uczestniczyć w Sejmie, gdzie zdanie jego zawsze było tak cenione. Gdyby to od niego zależało, śmierć byłaby go z pewnością zastała na politycznej placówce. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek ze Szczodrkowic na cmentarz w Smardzowicach w Król. Polskiem. Gorący patrjota, nieskazitelny polityk, uczciwy i odważny człowiek — po pięknem i zasłużonem Ojczyźnie życiu niech odpoczywa w pokoju!

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Józefa Rogosza, założyciela *Głosu Narodu*, jako w wigilję imienin zmarłego, odprawił dziś w kościele OO. Kapucynów O. Wacław, wobec rodziny, przedstawicieli redakcji *Głosu Narodu* i przyjaciół zmarłego. Pieśni religijne podczas Nabożeństwa odśpiewał prof. W. Dec.

Prezydjum wiecu akademickiego, który się odbył dnia 15-go b. m. prosi nas o umieszczenie następującego komunikatu:

Po licznych mowach i ożywionej dyskusji nad „czasopismem akademickiem *Młodość*“ i tegoż kierunkiem wiec odrzucił wniosek kol. Michejdy (poparty 94-ma głosami) o przejście do porządku dziennego nad wszystkimi wnioskami postawionymi w sprawie *Młodości*, natomiast na wniosek kol. Müllera powziął następującą uchwałę: Wiec ogólno-akademicki nie uznaje *Młodości* za pismo akademickie, lecz za pismo prywatnego przedsiębiorstwa i wzywa redakcję do zaniechania używania tytułu pisma akademickiego.

W dalszym ciągu przy punkcie wniosków i interpelacyj wiec uchwalił na wniosek kol. Czaplickiego następującą rezolucję: Wobec polemiki czasopisma *Młodość* z broszurą kol. Fuchsa p. t. „Młodzież polska o sobie“ wyrażają słuchacze Uniwersytetu Jagiellońskiego na wiecu dnia 15 marca zebrani przekonanie, że ogół młodzieży uniwersyteckiej z poglądami narodowymi, politycznymi i społecznymi partji konserwatywno-ugodowej we wspomnianej broszurze rozwiniętymi się nie solidaryzuje, że je jako sprzeczne z dobrem narodu i społeczeństwa potępia i że przyznaje się do zasad niepodległości narodu, wolności i postępu społecznego. *Prezydjum wiecu.*

Z Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego piszą: Przypominamy, że dalszy ciąg dysknsji rozpoczętej na ostatniem posiedzenin na temat: „Austrjacka Izba panów i jej racja bytu“ odbędzie się w piątek d. 17 b. m. o godz. wpół do 7-ej w sali posiedzeń Rady miejskiej.

Klub prawników w Krakowie przypomina członkom swoim, że ogólne zgromadzenie tego Klnbu odbędzie się dnia 21 marca b. r. o godzinie 7-mej wieczór.

Wycieczka. W poniedziałek dnia 20 b. m. odbędzie się gremjalna wycieczka Towarzystwa technicznego w celu zwiedzenia nowych zajmujących urządzeń w gazowni miejskiej. Punkt zborny o godzinie w pół do 4-tej po południn na ulicy Gazowej przed gazownią.

Zabawa dziecinna odbędzie się w lokaln Stowarzyszenia nauczycielek przy ulicy Krupniczej l. 16, II piętro, w niedzielę dnia 19 marca b. r. Wypełni program deklamacja dzieci, muzyka, śpiew, oraz chińskie cienie i gry towarzyskie.

Czytelnia akademicka we Lwowie powzięła w dniu 16 b. m. uchwałę: 1) Wyrazić najwyższe współczucie nieszczęśliwym kolegom w Warszawie; 2) Zwrócić się do ogółu z odezwą w celu zapewnienia im koniecznej pomocy w drodze powszechnych składek; 3) postarać się o zawiązanie szerszego komitetetu, którybу się zajął losem wydalonych.

Dzienniki lwowskie zamieszczają następujące pismo od personalu teatru hr. Skarbka:

„Szanowny Panie Redaktorze!

„Wobec artykułów, jakie się od pewnego czasu pojawiają w piśmie tygodniowem *Monitor* pod tytułem „Teatr we Lwowie“, my poniżej podpisani oświadczamy, że artykuły powyższe, przynoszące ujmę teatrowi lwowskiemu, a przedewszystkiem dyrektorowi Ludwikowi Hellerowi, są zupełnie z prawdą niezgodne i z nimi nietylko się nie solidaryzujemy, ale je odeprzeć musimy. Pracując z dyrektorem Hellerem przez trzy lata, wyrobiliśmy sobie co do jego osoby niczem niezachwiany sąd, że jest to człowiek z wszech miar zasługujący na poszanowanie, jakiem go otaczamy za jego uczciwą i niezmordowaną pracę. Sądzimy, że redakcja *Monitora* została w błąd wprowadzoną i w imię prawdy prosimy o umieszczenie tych słów, pragnąc, ażeby dyrektor Heller mógł nadal wśród swoich ciężkich warunków z korzyścią dla naszej sceny pracować.

„Prosimy przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku, artyści i artystki teatru lwowskiego: Zofja Cichocka, Juljan Myszkowski, Włodzimierz Malawski, Juljan Kratochwil, Andrzej Lelewicz, Henryk Podhorski, Stanisław Bogucki, Amalja Kasprowicz, Elżbieta Skalska, Leon Rożański, Jan Nowacki, Stanisław Hierowski, Władysław Jaworski, Adolf Walewski, Antoni Kliszewski, Ludwik Wostrowski, Janina Jankowska, Antonina Ogińska, Helena Miłowska, Wanda Nałęczówna, Gustaw Fiszer, Władysław Kwiatkiewicz, Edmund Podolczyk, Franciszek Wysocki, Władysław Woleński, Leonard Neuman, Seweryn Jasielski, Józef Chmieliński, Zofja Czaplińska, Antonina Kwiecińska, Adam Krosiński, Henryk Jarecki, Franciszek Słomkowski, Juljan Jeromin, Irena Bohus, Kazimiera Bronikowska, Józef Prohaska, Józef Szymański, Teresa Arklowa, Webersfeld, M. Sachorowski, S. Spatt, Leon Holz, Fugl, Karol Pasławski, Józef Solnicki, Ferdynand Feldmann, Władysław Paszkowski, Paulina Rybicka, Stanisława Lasocka, A. Gostyńska, Eugenjusz Patiuszenko, Karol Pietraszewski, Michał Chudkowski, Józef Kornażyński, Jan Schulz“.

Zgromadzenie Tow. oficjalistów pryw. W dalszym ciągu po przeczytanin sprawozdania i przyjęciu go przez zgromadzenie do wiadomości, przystąpiono do dalszego porządku dziennego, przyczem nadmienić należy, że zebranych jest około pięćdziesięciu delegatów.

Z kolei odczytał p. Dołżycki sprawozdanie komisji rachunkowej, której imieniem wniósł równocześnie następujące wnioski, przyjęte przez większość obecnych:

1. Zaleca się wydz. centr. a względnie oddziałowi rachunkowemu, aby wszelkie wnioski kom. rach. wpisywał w osobne księgi, począwszy od 1897 jako wskazówki przy przyszłych obradach tak dla kom. rach., jakoteż dla Rady nadzorczej.

2. Komisja rach., badając księgi w rubrykach przychodu i wydatków, przekonała się, że dochód funduszu dyspozycyjnego nie wystarcza już na pokrycie potrzeb, a to głównie z tego powodu, że wydatki z każdym rokiem się zwiększają, a dochód nie podnosi się w tym samym stosunku; zaleca się tedy komisji statutowej, aby się zastanowiła, czy nie należałoby podnieść opłaty na rzecz funduszu rezerwowego.

3. Ponieważ w rachunkowości tow. — mimo zeszłorocznych zapewnień — nie zarządzono żadnych zmian, ułatwiających przegląd ksiąg i zamknięcia rachunkowego, przeto upoważnia się kom. rach., aby się zebrała w ciągu roku 1899 celem obmyślenia zmian w rachunkowości tow. i wprowadzenia ich od 1 stycznia r 1900.

4. Zaleca się wydziałowi centralnemu, aby przedewszystkiem zakupywać efekty Banku krajowego, tow. kred. ziemskiego, fund. propinacyjnego i Banku hipotecznego.

5. Przekazuje się komisji statutowej do uwzględnienia przy najbliższej zmianie statutu wniosek, uzupełnienia § 23 w ten sposób, iż zapomogi stałe i czasowe niepobrane ulegają po 5 latach przedawnieniu.

6. Udziela się wydz. centralnemu absolutorjum za złożone rachunki za rok 1898, oraz uznanie i podziękowanie za wzorową gospodarkę funduszami Towarzystwa, a zarazem podnosi się, że w kięgach Towarzystwa znaleziono ład i porządek

Przy zarządzonych wyborach przez aklamację weszli do komisji:

statutowej: Dołżycki, Krokowski, Trojan, Fabiański, Myczkowski, Reichard, Wojakiewicz;

rachunkowej: Ajdukiewicz, Dołżycki, Kozacki, Kowalski, Kurtz, Pelleth, Ryż;

administracyjnej: Bem, Cętar, Grand, Kluczykowski, Linderski, dr Szymański, Remer;

petycyjnej: Bronec, Cybulski, Link, Kamiński, Scherautz, Tobis, Wilczek.

weryfikacyjnej: Gawlikowski, Kwiatkowski, Lityński, Łempicki, Sokołowski, Stromke, Bernatowicz;

Do komisji „matki“ weszli pp.: Dzięciołowski, Fabiański, Gawlikowski, Grada, Holzer, Kazecki i Kleszczykowski.

Wszelkie przedłożenia Wydziału centralnego, jako to: prośby o dary z łaski, rekursy, stypendja itd. odesłano do poszczególnych komisyj.

Gdy z toku obrad okazało się, że cały porządek dzienny w zupełności wyczerpany został, przewodniczący zamknął posiedzenie w godzinach wieczornych, z którego oczywiście sprawozdania nie będzie. Poczem *comme de raison* musi nastąpić bankiet, bo u nas, wzruszających libacyj, nawet najpoważniejsza praca nie myże się obejść, a przynajmniej obawia się pomijać takie przyjemne epilogi. *Zet.*

Strejk w lwowskiej Politechnice. Odbył się tu w czwartek wiec słuchaczy Politechniki, który trwał do godziny wpół do drugiej w nocy. Na wiec przybyli: rektor Bisanz i profesorowie Łazarski, Pawlewski i Lewakowski. Obradowano nad reskryptem namiestnika, domagającym się podniesienia poziomu moralności wśród młodzieży politechnicznej. Uczestnicy wiecu zaprotestowali przeciwko tego rodzaju ingerencji namiestnictwa i uchwalili rezolucję, wzywającą wydział Bratniej pomocy słuchaczy Politechniki do energicznego bronienia honoru młodzieży politechnicznej. Omawiano następnie sprawę zatargu słuchaczy z rektorem Politechniki, trwającego już od dłuższego czasu. Zatarg powstał skutkiem tego, że rektor nie zezwolił na zwłokę w opłacie czesnego, odmówił sali dla zgromadzeń Towarzystwa Bratniej pomocy i zniósł wyrok sądu honorowego w pewnej sprawie koleżeńskiej.

Wiec uchwalił wyrazić rektorowi niezadowolenie z powodu nieprzyjaznej wobec młodzieży postawy, i wezwać go do złożenia godności rektora. Postanowiono zarazem zorganizować ogólny strejk młodzieży politechnicznej na wypadek, gdyby rektor ponownie odmówił sali dla zgromadzeń Towarzystwa bratniej pomocy.

Pożar lasu. Piszą do nas: Dnia 15 b. m. o godzinie 5-tej po południu z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar w lesie, w dobrach kameralnych w Tyńcu i w niedługim czasie ogarnął przestrzeń do 3 morgów obsadzonych krzakami sośniny i jałowców. Szczęściem powracający żandarmi pp. Czternatek i Hryców spostrzegli ogień i w tej chwili zaalarmowali mieszkańców ze wsi Tyniec zwanej Podgórki. Przy nadzwyczajnym wysiłku zlokalizowano pożar w krótkim czasie.

Fałszywe weksle. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy dra Schneydra, w asystencji radców pp. Klemensiewicza i J. Pietscha, zastępca prokuratora p. Zabierzowski wnosił w piątek oskarżenie przeciw Ludwikowi Jędrzejaszowi o zbrodnię oszustwa z §. 197, 200 i 201 lit. a u. k.

Obwiniony Ludwik Jędrzejasz od lat 14 posiadał w Krakowie sklep z mąką. Z początku powodziło mu się dobrze, później jednak z powodu nieszczęśliwych wypadków w rodzinie podupadł majątkowo, tak, że był zmuszony zaciągać pożyczki na weksle, które podpisywali mu jego znajomi: dr. Ludwik Schneider, Stanisław Przybylski, Roman Midowicz, Antoni Nowiński i Roman Borowiecki. Wekslami tymi podtrzymywał p. Jędrzejasz swoją egzystencję. Mimo to był zawsze w pieniężnych kłopotach — aby z nich wybrnąć, począł weksle podrabiać. Ponieważ, jak sam obwiniony przyznaje, przy eskontowaniu tych przezeń podrobionych weksli w odnośnych instytucjach kredytowych nie robiono mu nigdy kwestyj co do autentyczności podpisów, przeto — zachęcony tą łatwością wydostawania pieniędzy, fałszował weksle, ilekroć tylko zapotrzebował pieniędzy, puszczając tym sposobem w bieg kilkanaście weksli na kwotę około 3000 złr. Manipulacja ta wyszła na jaw z początkiem roku 1898, w którym to czasie p. Roman Midowicz, spostrzegłszy na jednym z takich weksli swój podpis podrobiony, uczynił wspólnie z drem L. Schneidrem doniesienie karne, a śledztwo sądowe wykryło cały szereg weksli podrobionych przez obwinionego. Wskutek takiej manipulacji szkodę poniosły: Bank hipoteczny, Towarzystwo zaliczkowe i Towarzystwo rękodzielników w Krakowie, jak niemniej osoby prywatne: dr. Ludwik Schneider, Antoni Nowiński, Stanisław Przybylski, Władysław Brućnicki i Mojżesz Pacanower.

Do rozprawy wezwano znawców lekarzy prof. dra Wachholza i prof. dra Żuławskiego. Obronę prowadzi mecenas dr. Abłamowicz. Stronę poszkodowaną zastępuje adwokat dr. Hubaczek.

Obwiniony zeznaje przed trybunałem, że na 12-tu wekslach, leżących na stole, umieścił podpisy obce bez pozwolenia osób. Obwiniony przyznaje, że zbłądził, ale do kroku tego popchnął go brak pieniędzy, jego choroba i choroba w rodzinie.

Poufne zebranie. Przed trybunałem orzekającym w Krakowie pod przewodnictwem radcy dra Chrząszczyńskiego w asystencji radców J. Pietscha i W. Ursela, oraz adjunkta dra Makarewicza, zastępca prokuratora radca sądu krajowego dr K. Czyszczan, wnosił w dniu 16 b. m. oskarżenie przeciw pięciu oskarżonym o zbrodnię oszustwa popełnioną przez składanie fałszywego świadectwa pod przysięgą.

Sprawa tyczy się zgromadzenia poufnego w domu Jana Spólnika w Skawinie dnia 11 marca 1897, na którem przemawiał poseł Ignacy Daszyński. Na zgromadzenie to między innymi przyszedł Paweł Kozłowski w towarzystwie kilku swoich znajomych dla przeszkodzenia Daszyńskiemu w podburzających jego mowach. Skoro Daszyński poruszył sprawę ks. Stojałowskiego, objawiły się u przeciwników Daszyńskiego oznaki niezadowolenia. Widząc to, Daszyński miał podniesioną w górę laską wskazać na niezadowolonych i wołać: „Nie dajmy się!“ Stąd powstała wrzawa i zamięszanie, tak, że Daszyński zmuszony był swoje przemówienie przerwać i schronić się do przyległego pokoju. Wtedy Paweł Kozłowski powstrzymywał napierających, stojąc z rozkrzyżowanemi rękami we drzwiach. Według twierdzenia jednego z oskarżonych o zbrodnię oszustwa Franciszka Pachońskiego, Kozłowski miał Pachońskiego uderzyć cztery razy w twarz tak, że Pachoński upadł na ziemię. Kozłowski za to przekroczenie obrazy czci, skazany był na 24 godzin aresztu.

Jędrzej Szklarski zeznał jako świadek, że widział, jak wśród zamieszania powstałego, Paweł Kozłowski uderzył Daszyńskiego, a następnie trzy razy Pachońskiego, który chciał Daszyńskiego zasłonić.

Drugi świadek Paweł Radwan stwierdził, że Kozłowski bił Pachońskiego na wszystkie strony — wreszcie Jan Kotulecki zeznał, że widział, jak Kozłowski uderzył Pachońskiego dwa razy w głowę, a raz z boku. Paweł Kozłowski wypierał się stanowczo, aby choć raz uderzył Pachońskiego i żądał odebrania przysięgi od świadków, wskutek czego Jędrzej Szklarski, Paweł Radwan i Jan Kotulecki pod przysięgą zeznania swe powtórzyli. Na podstawie tych zeznań sąd powiatowy w Skawinie skazał Pawła Kozłowskiego na 24 godzin aresztu, zamienioną na grzywnę w kwocie 2 złr.

Paweł Kozłowski dozorca kolejowy, uważając się za niewinnie zasądzonego, wniósł przeciw tym świadkom doniesienie karne o zbrodnię oszustwa popełnioną przez złożenie fałszywego świadectwa. Dochodzenie karne wykazało ponad wszelką wątpliwość fałszywość doniesienia Franciszka Pachońskiego przeciw Kozłowskiemu o obrazę czci, oraz fałszywość zeznań jego świadków. Liczni świadkowie zeznali równobrzmiąco, że nie widzieli, aby Kozłowski uderzył Pachońskiego, i z wszelką stanowczością wykluczyli, aby Kozłowski mógł był uderzyć Pachońskiego w ten sposób, aby oni tego nie byli zauważyli.

Poseł Daszyński zeznał, że go nikt wówczas, a więc i Paweł Kozłowski wcale nie uderzył, i że wogóle nie widział, aby ktokolwiek Pachońskiego uderzył. Pachoński znajdował się ciągle koło Daszyńskiego, ten zatem musiałby widzieć, gdyby uderzenie zaszło.

Obwinieni, a między tymi i Tomasz Kotulecki, obstają przy swoich zeznaniach w sądzie powiatowym w Skawinie, powołując się na świadków takich, z których niektórzy wcale na owem zgromadzeniu nie byli. Fałszywe zeznania obwinionych są widoczną zemstą na przeciwnikach politycznych. Dziewięciu świadków przesłuchanych przed południem przez trybunał, zgodnie przeczyło, aby widzieli, żeby Kozłowski bił Pachońskiego. Obronę prowadzi żyd-socjalista dr Garfein.

Po przesłuchaniu w dniu wczorajszym reszty świadków, w sprawie fałszywej przysięgi, a między tymi i posła Ignacego Daszyńskiego, który stanowczo twier-

dzi, że ani jego, ani Pachońskiego Kozłowski nie uderzył, trybunał, nabrawszy przekonania o istotnej winie oskarżonych, na wniosek prokuratora radcy dra Czyszczana, uznał wszystkich pięciu winnymi zarzuconej im zbrodni oszustwa i wymierzył Pachońskiemu 9 miesięcy, Jędrzejowi Szkiarskiemu i Pawłowi Radwanowi po 5 miesięcy; Janowi Kotuleckiemu 6 miesięcy, nakoniec Tomaszowi Kotuleckiemu 4 miesiące ciężkiego więzienia obostrzonego postem co 14 dni, wreszcie wszystkich razem skazał na zapłacenie kosztów postępowania karnego.

Tak więc 24 godzin aresztu p. Kozłowskiego kosztują instygatorów 29 miesięcy ciężkiego więzienia. Bodaj to polityka!

Zamach samobójczy. W piątek przed południem pogotowie ratunkowe zostało wezwane na Mały Rynek l. 7 do p. Piotra Dziubińskiego, lat 21, ucznia szkoły przemysłowej, który w zamiarze samobójczym zażył silną dozę fosforu. Pogotowie po pierwszej danej pomocy odwiozło Dziubińskiego do szpitala św. Łazarza. Powód samobójstwa niewiadomy.

Bank kredytowy. W telegramie ze Lwowa *N. Wiener Tagblatt* doniósł, że w lwoskim Banku kredytowym pojawił się weksel na 1,200.000 złr. z podpisami ks. Adama Sapiehy, ks. Eustachego Sanguszki, Mieczysława hr. Borkawskiego i obu hrabiów Badenich, z żyrem Banku krajowego. Bank krajowy telegraficznie dziś wysłał sprostowanie do *N. W. Tagblattu* tej treści, że nikt się nie zgłaszał po takie żyro, że tedy Bank krajowy podobnego wekslu żyrować nie potrzebował. *Słowo Polskie*, notując tę pogłoskę, łączy wiadomość, że prezes Banku krajowego, p. Bochdan, badał w tych dniach zapasy wosku ziemnego w magazynach Spółki borysławskiej, do której należy także Bank kredytowy.

Sprawa tłumacka. Najwyższy trybunał potwierdził uchwałę wyższego sądu krajowego, delegującą do przeprowadzenia rozprawy przeciw Gumińskiemu i Spółce (nadużycie kredytu w cukrowni tłumackiej) lwowski sąd krajowy.

Kradzież w urzędzie podatkowym. Z Tłumacza donoszą: Kradzież, popełniona w tutejszym urzędzie podatkowym, spowodowała stratę nie 12.000 złr., jak donoszono, lecz 1.700 złr. Podejrzanych o kradzież tę kontrolora i oficjała tutejszego urzędu podatkowego aresztowano.

Z Warszawy donoszą do dzienników wiedeńskich: Represalja przeciw uczestnikom strejku studenckiego nie ustają. Oprócz 10, osadzonych w cytadeli i 194 relegowanych i wydalonych z Warszawy słuchaczów uniwersytetu, wykluczono jeszcze 90 słuchaczów szkoły weterynarji i około 40 studentów politechniki z wszystkich uniwersytetów w Rosji. Politechnikę zamknięto na czas nieograniczony. Zarządzenie to odczuł kraj, jako cios ciężki i bolesny, tem bardziej, że założona dopiero w przeszłym roku politechnika warszawska, miała ogromną doniosłość dla krajowego przemysłu.

HUMOR.

Pod przysięgą.

Sędzia (do świadka). Muszę panu przypomnieć, że będziesz składał swoje zeznania pod przysięgą, więc obowiązkiem pańskim jest opowiedzieć tylko to, co pan sam na własne oczy widział, a nie powtarzać tego, co panu ludzie opowiadali. Więc pan praktykuje jako lekarz?

Świadek. Tego nie mogę powiedzieć, panie sądzio. Ludzie o mnie tak mówią, ale ja osobiście dotychczas jeszcze nie miałem pacjentów....

Szarady.

Napisał Wł. L.

I.

Pierwsza litera grecka, a **drugie i trzecie** U **zwierząt** niektórych jako broń znajdziecie, **Trzecie i drugie**: w finansowym świecie. **Całość** potrawa; łatwo odgadniecie.

II.

Pierwsza, druga otwor, wspak **trzecia, druga**: figluje; **Całość** zazwyczaj każdemu smakuje.

Rozwiązanie szarad z Nr. 52,

Hi-po-te-ka. — Pa-ra-sol-ka,

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp. (Dok.): Z. Boratyńska, Tuzinkiewicz, Al. Grodziński, Wanda Pindelska, Fr. Sikora, E. Wagnerowa, K. i H. Żralscy, ks. St. Paszyński, Urząd pocztowy w Ruskiejwsi, Br. Morawski, St. Urbańczykówna, I. Kisielewski, K. Czaplicki, „Manuszka“, Poczta Szczucin (II), W. Winter, E. I. Lankau, J. Głodowski, C. Obtułowicz, J. Gajewski, M. Misiewicz, Z. Barko, ks. W. Dąbrowski, A. Grabowska, W. Dudek, J. Tatkowski, A. Wąsikowa, L. Rychlik, W. Scharoch, Z. Tokarzowa, J. Jaracz, prof. St. Hipp, I. Midowiczowa, M. Palczyński, Kuszpecińska, dr A. Jendl, J. Świerk, A. Ziemliński.

Rozwiązanie szarad z Nr. 58.

Czar-nie-cki. — Pro-mie-nie.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: Stanisław Ropski, M. i J. Michałowskie, Jan Szpak, Kinda (I), A. Wąsikowa, B. Zaszkiewicz, Wł. Łuczyński, B. Misiewicz, Czytelnia mieszczańska w Sanoku, B. Górnisiewicz, St. Janik (I), J. Wilkosz (I), Fr. Wacławek, E. Lankau, T. Chlebowski (I), A. Zdzieński (I), M. Nowosielski, M. Kowalski (I), Ida i Jan Dorocińscy, J. Kański, Daniec (I), K. Matzner, J. Kropodra, T. Andnrysik, St. Nowosielski, A. Jeleń. Jan Szypulski. (C. d. n.).

Nagrodę za dobre rozwiązanie szarad otrzymał przez losowanie: Ks. Wojciech Dąbrowski z Dobrej.

Nagrodę za rozwiązanie szarad Redakcja oznaczy w poniedziałek.

Teatr, literatura i sztuka.

Ruch muzyczny.

* Najbliższy koncert „Lutni“ odbędzie się z udziałem pianistki p. Turzańskiej, oraz skrzypka p. Hocka, który odegra „Koncert“ Brucha z towarzyszeniem orkiestry.

* P. Ryszard Poselt, skrzypek, znany z dawniejszych występów w Krakowie, zamierza obecnie przypomnieć się publiczności naszej w koncercie. Jak świadczą krytyki, które mamy w ręku, koncerty p. Poselta tak w Paryżu, gdzie został profesorem międzynarodowej akademji muzycznej, jakoteż w podróży jego artystycznej po Bretanji, w Berlinie, Wiedniu itd. cieszyły się znacznem powodzeniem.

* Ponieważ różni różnie datę urodzenia Chopina podają, wypada przypomnieć, że w kościele parafjalnym w Brochowcu, gdzie dokonany został akt chrztu Chopina, odnaleziono przed paru laty metrykę, która wskazuje, iż mistrz nasz urodził się dnia 1-go marca 1810 r.

* Donoszą z Nowego Jorku, że od niepamiętnych czasów nie było tam tak ożywionego sezonu operowego, jakim jest obecny. Główną atrakcję stanowią: Sembrich-Kochańska tudzież Edward i Jan Reszke. Wieczór, w którym ten ostatni wystąpił po raz pierwszy w operze Gounoda „Romeo i Julia“ przyniósł 16.000 dolarów (około 40.000 złr.), natłok zaś do kasy miał być tak wielkim, że 20 kobiet uległo zemdleniu.

Z sali koncertowej.

Koncert Henryka Melcera.

O ile koncert ten był zajmującym pod względem artystycznym, o tyle pod względem udziału publiczności przedstawiał się — smutno.

Oddając wszelkie honory koncertantowi, który większą część programu poświęcił utworom swojskim, winniśmy naczelną wzmiankę działu stanowiącemu punkt kulminacyjny wczorajszego wieczoru. Mamy na myśli „koncert“ Melcera (C. mol) — dzieło odznaczone na konkursie Paderewskiego i w dwóch zwłaszcza pierwszych częściach do zaszczytnej odznaki istotne mające prawo. Widnieje z tych kart głęboka miłość do piękna, poczucie form uznanych i świadomość wysokich jego przeznaczeń. Dużo tutaj uczucia i pomysłów oryginalnych a nawet namiętności, jak np. w „Andante“ drga nieraz silnie, nadające wielkie znaczenie orkiestrze, której zresztą nie brakuje ani pełnych efektu pociągnięć, ani też dobrze zachowanych świateł i skutecznych cieni, dla wydobycia coraz silniejszych stopniowań.

Wyliczywszy tyle zalet w kompozycji, możemy bez zasmucenia wielbicieli kompozytora, mniej zachwycać się trzecią częścią koncertu, bezwątpienia pełną werwy i życia, ale stykającą się zarazem niestety — z banalnością. Szata, w jaką Melcer przybrał ten ustęp, jest pstrą, jaskrawą, można powiedzieć, zmodernizowaną do przesady.

Wsparty orkiestrą 13 pułku, której współdziałanie przewyższyło wczoraj przeciętną u nas pod tym względem staranność, nie zatracił Melcer w wykonaniu najmniejszego szczegółu, aby dzieło swoje zbliżyć do serca słuchaczów. Wogóle, czy to pod wpływem odpowiedniego usposobienia, czy też za sprawą świetnego instrumentu Steinwaya, nie wiemy — ale to pewna, że gra pianisty tego zarysowała się wczoraj wyraźniej, aniżeli za pierwszym jego u nas występem. Rytm pulsujący ciągle, niekiedy niespokojny, zdaje się stanowić najważniejszą charakterystykę tej gry, nie tyle może lubującej się w drobnych rzeczach, co potrzebującej szerszej areny, aby się wypowiedzieć i koncertowo rozwinąć mogła. *St.*

Z literatury powieściowej.

Stefan Żeromski: „Utwory powieściowe“. Warszawa u Gebetnera i Wolfa. 1898 r. — Artur Gruszecki: „W starym dworze“, powieść. Petersburg. u K. Grendyszyńskiego, 1899 r. — Stefan Krzywoszewski: „W walce życiowej“. Nowele. Warszawa, u Gebethnera i Wolffa. 1899.

II. Artur Gruszecki, którego „Tuzy“ i „Rugiwoście“ przeszli bez głębszego wrażenia, wybiwszy się swemi „Kretami“ i Hutnikiem“ do naczelnego szeregu współczesnych naszych powieściopisarzy, nietylko z tego stanowiska nie ustąpił, ale każdym nowym utworem dowodzi rozwoju swego talentu.

Gruszecki posiada przedewszystkiem tę ważną zaletę, że pisze o przedmiotach nawskróś mu znanych. Dzięki temu nie ślizga się po dekadenckich pochyłościach, ani na skrzydłach fantazji nie buja w obłokach chimery, lecz kroczy twardo szerokim gościńcem prawdy życiowe. Nie posiada on tej błyskotliwości stylu, która lśni w utworach innych pisarzy, natomiast sama treść jego powieści, zaczerpnięta z rzeczywistych stosunków i spowita w prostotę stylu i formy, robi silne i głębokie wrażenie.

Tę samą zaletę posiada także i powieść „W starym dworze“.

Ktokolwiek zna nieco bliżej naturę chłopa, nie z za biurka, ale z życia i długiego pozostawania z nim, ten wie, że jedną z charakterystycznych jego cech jest bałwochwalcze niemal przywiązanie do roli i niepohamowana żądza posiadania jej jak najwięcej.

Tę cechę wziął właśnie Gruszecki za temat do swojej powieści, po typy zaś sięgnął nie na Mazury i Kujawy, ale do głębin Podola.

Jakim sposobem stary Maciej Maluk znalazł się w posiadaniu Babina, dużego szmatu ziemi, wraz ze starym dworem, wielkopańską siedzibą i kolebką szlachetnych rodów, tego autor nie tłomaczy. Gdy powieść się zaczyna, Maciej rozgospodarował się na dobre, spłacił dług, a nawet uciułał trochę grosza, aby, da Bóg, jeszcze ziemi dokupić. Dosyć jednak spojrzeć na tryb życia rodziny obecnego właściciela Babina, składającej się z syna, jego żony warjatki, wnuczka, studenta Pawełka. i dwóch dorodnych wnuczek, aby odgadnąć, jaką drogą doszedł do tego. Oto bajeczną oszczędnością, nadludzką niemal pracą i pogardą dla wszystkiego co idealniejsze.

Jeszcze słonko nie wstało, a już cały dwór na nogach; każde bieży na swój posterunek, aby do późnej nocy w pocie czoła pracować na równi z parobkami i dziewkami. Nie ma tam chwili wytchnienia, żaden weselszy promień nie oświeci tej gorączkowej gonitwy za groszem, jedno drugiemu patrzy na ręce, czy aby pracują dosyć, ażeby zasłużyć na lichą strawę i zaspokojenie najkonieczniejszych potrzeb.

A dwór, ów stary, świetny niegdyś dwór, co się z nim stało? Ruina, pustka, zniszczenie. Ktoby tam zważał na te połamane rupiecie, zabytki dawnego wykwintu, lub ktoby zajmował się tymi spłowiałymi portretami i obrazkami, które dziś służą za cel pocisków figlarnej dziatwie. Na szczątkach wspaniałej posadzki leżą kupy gotowego na sprzedaż zboża. Strzępy zbutwiałego obicia, pokryte kurzem i pajęczyną, wiszą fantazyjnie na brudnych, miejscami z tynku ogołoconych murach. Aż dreszcz przejmuje, patrząc na ten widok wandalizmu, namalowany świetnie przez autora.

Na tem tle, tak charakterystycznem, wychodzą doskonale pojedyncze typy. Więc najpierw stary Maciej, pomimo wieku podeszłego i starganych znojem sił, dzierżący silną ręką ster całej gospodarki. Jak upiór goni za każdym jego zapalczywość robocza. Sam nie zaznaje spokoju, ale i innym zażyć go nie pozwoli. Zna się na wszystkiem, niczego nie przeoczy, nigdy nikomu nie daruje. Twardy dla siebie, jest twardym i dla innych. Nawet miłość dla wnucząt, (bo dla syna jest przerażająco oschły), objawia się w dziwnie zbutwiały sposób. Wyjątek stanowi Pawełek. Ten jeden umie w dziadku jakąś tkliwszą poruszyć strunę.

Ale bo też niedarmo ocierał się on o ludzi i chciwie pił z krynicy nauki. Grunt jego natury jest pokrewny reszcie Maluków, ale cywilizacja zrobiła swoje. W duszy młodego studenta dźwięczą już idealniejsze struny. Zdradza się on z tem, gdy przypadkiem razem z dziadkiem odnaleźli misterną szkatułkę, w której spodziewali się skarbu, a znaleźli millne szpargały i kilka sentymentalnych pamiątek. Maciej, zły z powodu zawodu, usypia, gdy wnuk czyta chciwie tryskające miłością dokumenty, a przebudziwszy się, mówi gniewny:

— Ot tobie, masz. Szukali skarbu, znaleźli głupstwo. Tacy to oni wszyscy. I było co chować!

I Pawełek nważa te szpargały za głupstwo, ale z innego zgoła powodu:

— To nie dla nas — mówi. Dziś inne czasy, inne ideały, inna praca przed nami. Miłość byłaby klęską dla nas. Tu idzie o miljony cierpiących.

Te kilka słów pozwalają czytelnikowi domyśleć się, że owe młodzieńcze ideały zaczyna już nagryzać rdza choroby wieku. Pomimo to na dnie jego duszy jest pierwiastek szlachetny. Gdy dziadek umiera i rodzina jak stado szakali gryzie się o pośmiertny dobytek, on jeden nie bierze udziału w tej wstrętnej

walce, a natomiast: „ze łzami i jękiem rzucił się do rąk dziadka i całował je namiętnie“.

Maciej pomimo swojej chciwości, ma jednak w sobie coś patrjarchalnego. Tego rysu nie posiada już ani cienia syn, Łukasz, pospolity groszorób. Zgasły w nim nawet ślady uczuć ludzkich. Maciej gromadzi dla rodziny, ulega trawiącej go żądzy posiadania ziemi; on myśli tylko o sobie. Obaj wyzyskują okolicznych chłopów, których zowią „swymi braćmi“, tylko że Maciejowi przytrafiają się przebłyski onego braterstwa, Łukasz zaś wypiłby ich krew. Przy śmierci ojca wyrasta on na ohydnego potwora. Gotów pozwolić starcowi skonać na barłogu bez żadnej pomocy i opieki. Trawi go tylko jedna myśl: czy jest testament, który go czyni głównym spadkobiercą? Niby pies na miskę jadła warczy na dwóch nadbiegłych z dalekich stron braci po spadek, a gdy się dowiaduje, że testament się znalazł, „zaśmiał się grubym tryumfującym śmiechem, uderzył ręką w stół, aż szyby zadzwoniły i krzyknął:

— Won psubraty! Ja tu pan!“

Powieść Gruszeckiego robi niewątpliwie przygnębiające wrażenie, ale autor włożył w nią tyle sumiennej obserwacji, tyle prawdy życiowej i psychologicznej, że czyta się ją, jak poważne i wielce pouczające studjum społeczne.

Pan Krzywoszewski Stefan jest nowicjuszem na niwie beletrystycznej. Ze zbioru, jaki w tej chwili mam przed sobą, trudno mi wyrobić sobie zdanie o jego przyszłości pisarskiej. Są tam utwory nierównomiernej wartości. Są obrazki, rażące nieszczerym sentymentalizmem, jak: „W walce życiowej“, lub „Polowanie“, są inne, w których osią jest jakiś dowcip, anegdotka lub mało znaczący wypadek (Grzech, Zawód, Obiad, Raut, Krawat). Wyjątek stanowi „Anusia“ pojęta głębiej i ilustrująca barwnie jeden z tych dramatów, około których przechodzimy obojętnie, choć jesteśmy ich sprawcami. Anusia, godząca się do p. Grześkiewicz za mamkę, aby dla małej dzieciny swojej uzbierać trochę grosza, traci jedyną pociechę swego ponurego życia, gdyż lekkomyślna pani zgubiła kartkę z adresem wiejskiej kobiety, której dziecko Anusi zostało oddane na wychowanie. Sylwetka „typowej“ teściny jest oryginalna i bardzo dobra. Sądząc z „Anusi“, p. Krzywoszewski może z powodzeniem z głębin życia czerpać tematy do przyszłych swoich nowel.

Ch.

„Obywatele“ kraju.

Polska potrzebuje wstrzemięźliwości od wódki i żydów.
Ks. W. Kalinka.

Żydowski dorobek z ubiegłych dwóch tygodni przedstawia: **8 bankructw**, oraz według sumy oszacowania licytowanych nieruchomości kwotę **66.049 złr. 19 ct.**, co razem z sumą za czas od listopada 1898 do dzisiaj przedstawia cyfrę **575.490 złr. 63 ct.**

I. „Obywatele“, którzy bankrutują:

Bankier Ellenberg w Jarosławiu. Passywa wynoszą 250.000 złr.; Jakób Göbl w Jarosławiu, Maurycy Weiss tamże, Izaak Marek w Wadowicach. Passywa wynoszą 70000 złr. Autor bankructwa „dał dęba“ do Ameryki; A. Keiner w Wadowicach, Samuel Welk w Rzeszowie, Markus Silberstein w Białej, Leib Bund we Lwowie.

II. „Obywatele“, którzy licytują chrześcijańskie mienie:

Mendel Bochner w Kosowie realn. Feodora Sawczaka. Cena szac. 55 złr.

Dora Luri w Jarosławiu. Cena szac. 3.888 złr.

Mendel Bochner w Kosowie, realność gminy Wierzbowice. Cena szac. 1.340 złr.

Adolf Baldinger w Nowym Targu. Cena szacunkowa 70 złr.

Chasia Landau w Bursztynie. Cena szacunkowa 633 złr.

Malka Fränkel w Limanowej. Cena szacunkowa 1.692 złr.

Scheindla Schächter w Drohobyczu. Cena szacunkowa 837 złr.

Feigla Schreiber w Dobczycach. Cena szacunkowa 245 złr.

Abraham Dawid Riesenberg w Zabłotowie. Cena szac. 2.332 złr. 99 cnt.

Scheindla Krauter w Brzesku, realność Józefa Majdysa. Cena szac. 264 złr.

Nachman Axelrad w Buczaczu. Cena szacunkowa 622 złr.

Samuel Knoll w Bursztynie. Cena szacunkowa 2.090 złr.

Selig Peigert w Rawie Ruskiej. Cena szacunkowa 14.485 złr.

Hirsch Schönberg w Krakowie, licytuje realność Tomasza Tylki. Cena szac. 3.703 złr. 14 cnt.

Izrael Gross we Frysztaku. Cena szac. 2.753 złr.

Beucion Nagler w Zaleszczykach. Cena szacunkowa 150 złr.

Berek Grünbaum w Krzeszowicach. Cena szacunkowa 425 złr. 75 ct.

Mendel Ameis w Tarnowie. Cena szac. 1107 złr. 99 ct.

Tauba Einspruch w Pilznie. Cena szacunkowa 1728 złr. 87 ct.

Chaim Bergner w Rudkach. Cena szacunkowa 503 złr.

Mendel Faber w Grybowie. Cena szacunkowa 2479 złr. 81 ct.

Feiga Wenkart w Obertynie. Cena szacunkowa 480 złr.

Izrael i Rachela Hirschhorn w Tarnowie. Cena szac. 3082 złr.

Izrael Taub w Dolinie. Cena szac. 1510 złr.

Josel Batyst i Hersch Beidlas w Tuchowie. Cena szac. 534 złr. 98 ct.

Józef Steinhorn w Brzostku. Cena szacunkowa 399 złr.

Abraham Sancet w Gwoździcu. Cena szacunkowa 190 złr.

Mojżesz Reices w Drohobyczu. Cena szacunkowa 290 złr.

Motia Hochman w Stryju. Cena szac. 250 złr.

Dawid Schacht w Szczercu. Cena szacunkowa 7027 złr.

Regina Lubasch w Bochni. Cena szacunkowa 4915 złr. 60 ct.

Kopel Rosenfeld w Grybowie. Cena szacunkowa 741 złr. 40 ct.

Natan Mühlbauer w Kosowie. Cena szacunkowa 353 złr.

Dawid Weiner w Kosowie. Cena szacunkowa 635 złr.

Anna Rapaport w Chodorowie Cena szacunkowa 540 złr.

Selda Pickholz w Turze. Cena szac. 1744 złr. 66 ct.

Firma Natan Boral i Hercel Boral w Obertynie. Cena szac. 60 złr.

German Samuel w Tarnowie. Cena szacunkowa 810 złr.

Chaim Rosenfeld w Żabnie. Cena szacunkowa 464 złr.

Babetta Singer w Dąbrowej. Cena szacunkowa 597 złr.

III. „Różne obiwatele“.

Do jednego z lwowskich dzienników piszą z Jarosławia: Miasto nasze jest niejako śródmieściem bankructw żydowskich, a tem samem jest postrachem dla fabrykantów. W ostatnich czasach upadło sześć firm żydowskich: Gabel, Kaufman, Strassberg, Mühlbauer, Altstadt i Ellenberg, a obecnie opowiadają, że trzy inne firmy przygotowują się do bankructwa. Konsekwencją takiego postępowania jest brak zaufania, brak kredytu także dla kupców uczciwie pracujących. Bardzo pożądaną jest rzeczą, aby który z naszych posłów zechciał wnieść w parlamencie zmianę ustawy handlowej, a w szczególności artykuł o upadłościach, co uchroniłoby nasz przemysł i handel od istotnego rozboju. Słów tych parę ślemy pod adresem przyszłego wiecu krakowskiego i tych wszystkich, którym pomyślność naszego handlu leży na sercu.

Z Ropczyc donoszą nam: Dnia 10 b. m. bez pożegnania opuścił nas handlarz drzewem Hirsch Israel wraz z żoną i trojgiem bachorków, zarwawszy katolików i żydów na przeszło 60.000 złr., a urządził to tak sprytnie, że się niespostrzeżono aż po 5-ciu dniach. Familję z kuframi wyprawił przededniem końmi do Dembicy, w południe pojechał pociągiem do Tarnowa, tam pozbył się brody i pejsów, a po sasbasie, jako porządny obiwatel znalazł się bezpieczny na węgierskiej ziemi, mając po brzegi wypchany pugilares. Zacznie prawdopodobnie busines *da capo* w tej bezpiecznej przystani

Żyd Selig Rosenbach, dostawca drzewa i materjałów budowlanych w ordynacji ks. Andrzeja Lubomirskiego w Przeworsku, oraz w akcyjnej cukrowni tamże, manipulował sobie wesoło z kwitami na drzewo, przedkładanymi kancelarji księcia. Oto np. jeżeli kwit opiewał na 4 lub 5 desek, on sobie dopisywał 1 lub 0. Dotychczas wykryto szwindel na 1300 złr.!!

Sesja Sejmu galicyjskiego.

(Telef. sprawozdanie „Głosu Narodu“).

Lwów 18 marca.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Sejmu poseł Urbański motywując swój wniosek oświadczył, że wypadki w parlamencie austrjackim skłoniły go do wniesienia tego projektu. Dziś w tej Izbie stosunki są całkiem normalne i niema ludzi stawiających swój interes ponad dobro kraju. Z czasem jednak mogą wejść i do tego Sejmu czynniki, które trzeba będzie trzymać w karbach, przyzwyczajać do ładu i porządku.

Dep. Okuniewski oświadczył się za odrzuceniem wniosku Urbańskiego *a limine*, większość jednak odesłała wniosek do komisji.

Po wysłuchaniu referatu hr. Potockiego Sejm uchwalił wnioski komisji: I. Przyjmuje się do wiadomości sprawozdanie. II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wygotował projekt utworzenia osobnego oddziału taryfowego przy krajowem biurze kolejowem i poczynił odpowiednie wnioski na najbliższej sesji. III. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby jak najusilniej starał się o prowadzenie ruchu na kolejach lokalnych w sposób jak najoszczędniejszy. IV. Upoważnia się Wydział krajowy do natychmiastowego zakupienia akcyj zakładowych kolei Kraków-Kocmyrzów za kwotę 100.000 złr. V. Wzywa się rząd, ażeby niezwłocznie przystąpił do zrównania taryf dla przewozu osób i towarów na szlakach kolei lokalnej wschodnio-galicyjskiej Wygnanka Skała-Iwanie puste i Biała Czortkowska-Zaleszczyki jednolicie z taryfami na szlaku Tarnopol-Kopyczyńce tejże samej kolei lokalnej.

Hr. Andrzej Potocki referował następnie o wniosku Wydziału krajowego w sprawie podwyższenia rocznej dotacji na cele popierania kolei żelaznych niższego rzędu z 300.000 złr. na 400.000 złr. Komisja kolejowa zredukowała ten wniosek i wniosła przez usta Potockiego podwyższenie tylko na 375.000 złr., którą to kwotę będzie miał Wydział krajowy prawo wstawiać przez lat 70 począwszy od r. 1899. Sejm uchwalił.

Poseł Krzysztofowicz referował dalej imieniem kom. gosp. kraj. o założeniu szkoły dla gospodyń wiejskich kosztem 45.000 złr. i postawił wniosek, aby Wydział krajowy w porozumieniu z komisją dla spraw rolniczych, zastanowił się nad wyborem miejscowości najodpowiedniejszej do umieszczenia zakładu i dopiero na podstawie badań przedłożył Sejmowi wniosek założenia szkoły, nadto, aby Wydział wyjednał na ten cel u rządu odpowiednią subwencję. Poseł Krzysztofowicz postawił także wniosek, aby petycję wydz. pow. w Łańcucie o subwencję dla szkoły gospodyń wiejskich odstąpić Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego możliwego uwzględnienia.

Nad referatem posła Krzysztofowicza wywiązała się dyskusja. Ks. Hamorak wystąpił przeciw wnioskom komisji i wogóle przeciw szkołom dla gospodyń wiejskich. Korzyści z tego odniosą tylko żydzi, którzy będą brali z tej szkoły dla siebie gospodynie. Posłowie włościańscy Żardecki i Średniawski poparli wnioski komisji, które też uchwalono.

Sejm w trzeciem czytaniu załatwił w dyskusji ustawę o radach szkolnych okręgowych.

Uchwalono następnie wnioski komisji gosp. krajowej, o postępie robót przy regulacji Dniestru między Rozwadowem, a Żórawnem.

Sprawozdanie posła Viviena o krajowej szkole rolniczej i folwarku w Czernichowie wywołało dłuższą dyskusję. Wnioski komisji upoważniają Wydział kraj. do otworzenia kredytu w kwocie 9.370 złr. na adeptację budynków i utworzenie miejsca do zabaw, wzywają Wydział do rokowań z rządem celem uzyskania pokrycia połowy kosztów i uznają potrzebę utworzenia dwóch nowych posad profesorskich.

W dyskusji poseł Wójcik wystąpił bardzo ostro przeciw szkole czernichowskiej, dyrektorowi tej szkoły czynił bardzo ciężkie zarzuty i oświadczył, że z tej szkoły nie ma żadnego pożytku. Szkołę brali w obronę posłowie Brykczyński i Czecz. Wnioski komisji uchwalono.

Petycjom pp. Dubika, Stróżeckiego, Żebrowskiego, Pokuszewskiego i Kwiatkowskiego uchwalono uczynić zadość; petycję gmin: Krzeczów, Korczyna, Czarnorzeki, Krasna i Węglówka, oraz Roznoszyńce odstąpiono Wydziałowi krajowemu do zbadania; petycję wdów i sierót po byłych urzędnikach fundacji Skarbkowskiej odstąpiono Wydziałowi krajowemu do załatwienia w porozumieniu z fundacją; petycję Dmytra Tarczanowskiego i 101 towarzyszy odstąpiono Wydziałowi krajowemu do załatwienia; petycję Wydziału powiatowego w Przemyślanach odstąpiono rządowi do zbadania i ewentualnego uwzględnienia; petycję Wydziału powiatowego w Nowym Sączu co do rekonstrukcji drogi Zakliczyn-Nowy Sącz-Niedzice oddano Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby przyspieszył odnośną dalszą akcję z rządem; nad petycjami Wydziału pow. w Jarosławiu o przejęcie pożyczki na drogę Bystrowice-Przeworsk, Wydziału pow. w Nadwórnej o podwyższenie subwencji na budowę dróg, gminy i obszaru Siennowa o zapomogę na budowę dróg, gminy Roznoszyńce o zmianę granic, gm. Wyspa o zasiłek na sprowadzenie wody — uchwalił Sejm przejść do porządku dziennego.

Następne posiedzenie Sejmu odbywa się dzisiaj w sobotę, 18 marca.

Bezpośrednio przed wczorajszem posiedzeniem Sejmu zebrała się ankieta komisji budżetowej i szkolnej pod przewodnictwem marszałka dla sprawy podwyższenia płac nauczycielskich. Imieniem subkomitetu referował Abrahamowicz, który oświadczył, że jest osobiście za odroczeniem sprawy, ale że subkomitet oświadczył się za doradzeniem Wydziałowi krajowemu, aby jeszcze w bieżącej sesji wniósł projekt ustawy podwyższającej płace nauczycielskie od dnia 1 stycznia 1900 roku. W dyskusji zabierali głos: Dunajewski, Kazimierz Badeni i Abrahamowicz, przemawiając za odroczeniem sprawy ze względu na brak źródeł finansowych. W głosowaniu odrzucono wniosek, aby projekt Wydz. kraj. podwyższał płace już od 1 lipca 1899; również odrzucony został wniosek, aby płace podwyższone były od 1 września 1899. Wniosek subkomitetu uchwalony został 15 głosami przeciw 7. Wniosek posła Kozłowskiego, aby płace nauczycieli pomocniczych wynosiły minimalnie nie 250 złr. ale 300 złr., został uchwalony 11 głosami przeciw 9.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Wiedeń 17 marca. Poseł Wiktor, który odebrał sobie życie, pozaciągał także w Wiedniu znaczne długi. Do Berlina także wybrał się, aby tam zapomocą pożyczek uregulować swoje stosunki finansowe, usiłowania jednak zawiodły.

Praga 17 marca. Niektóre dzienniki notują pogłoskę, że minister skarbu Kaicl podał się do dymisji z powodu projektów językowych hr. Thuna. Dymisja ta nie została jednak przyjęta.

Bohemia zapewnia, że niebawem program Niemców austrjackich zostanie publicznie ogłoszony.

Wiedeń 17 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu dolno-austrjackiego na wniosek posła Wolterskirchen uchwalono jednogłośnie wysłać do Ojca św. depeszę gratulacyjną z powodu jego wyzdrowienia.

Wiedeń 17 marca. Rząd zamierza zwołać Radę państwa około 20 kwietnia.

Wiedeń 17 marca. Przedłożenia rządowe dla delegacyj wspólnych są już gotowe. Tegoroczny budżet ministerstwa wojny jest większy o 23 miljony złr. (Bagatela! *P. R.*)

Budapeszt 17 marca. Dep. hr. Stefan Tisza podczas dyskusji budżetowej w Sejmie powiedział co następuje: „Byłoby błędem indentyfikować równość i dualizm z hegemonją Niemców w Austrji. Hegemonja niemiecka przedstawiła się wprawdzie. jako najlepsze ukształtowanie stosunków, ale ostatecznie jest to dla Węgier rzeczą podrzędną, jak ludy austrjackie uznają za stosowne urządzić się w ramach swojego państwa. Węgrzy powinni objektywnie, ale pilnie śledzić przebieg przesilenia i walk w Austrji, ponieważ osłabienie sojusznika Węgier oznacza bądź co bądź, także osłabienie samego państwa węgierskiego. Możemy tylko pragnąć, aby ostatecznie narodowości przedlitawskie znalazły jakiś *modus vivendi* w stosunkach wzajemnych, dopuściliby się jednak stanowczego błędu, stając po którejkolwiek z obu stron walczących“.

Hamburg 17 marca. Wczoraj złożono w mauzoleum w Friedrichsruhe zwłoki Bismarka i jego żony. W pochodzie niesiono przodem trumnę z zwłokami księżnej Bismark, za nią zwłoki Bismarka. Cesarz Wilhelm postępował tuż za trumną; obok niego po lewej ręce szedł ks. Herbert Bismark, za nim inni członkowie rodziny. 1500 ludzi niosło zapalone pochodnie. O godzinie 12 w południe pochód stanął przed mauzoleum, gdzie po odśpiewaniu chorału i mowie pastora złożono zwłoki. Potem wrócił cesarz wraz z rodziną Bismarka do zamku, gdzie odbyło się śniadanie. O godzinie 1, pożegnawszy wszystkich serdecznie, odjechał cesarz do Berlina.

Budziejowice 17 marca. Sąd skazał ukończonego ucznia szkoły realnej Bäckera i praktykanta podatkowego, Schaffelhofera, na trzy miesiące więzienia za to, że nie chcieli w publicznym lokalu powstać z miejsc, gdy orkiestra grała „Hymn ludowy“ Haydna.

Haga 17 marca. Królowa holenderska przeznaczyła dla konferencji pokojowej zamek „Hustenbosch“.

Rzym 17 marca. Rząd włoski wysłał okręt wojenny „Colombo“ do Sanmun (na wody chińskie), gdzie zbiera się eskadra włoska.

Rzym 17 marca. Negus abissyński przyjął proponowaną przez Włochy granicę dla Erytrei.

Madryt 17 marca. Królowa hiszpańska ratyfikowała traktat pokojowy z Ameryką.

Londyn 17 marca. Izba wyższa uchwaliła w drugiem czytaniu projekt ustawy przeciw lichwie.

Wiedeń 18 marca. *Wiener Ztg* ogłasza drobne rozporządzenie na podstawie art. XIV konstytucji o użyciu srebra przy cłach.

Wiedeń 18 marca. *N. Fr. Presse* zaprzecza pogłoskom pomieszczonym w lwowskich dziennikach o dymisji ministra Jędrzejowicza.

Budapeszt 18 marca. Przed niedawnym czasem pewien młody człowiek, nazwiskiem A. Pribiesko został aresztowany za kradzież zbrakowanych znaczków pocztowych, które następnie sprzedawał. Przy policyjnem przesłuchaniu okazało się, że młody człowiek należy do całego towarzystwa oszustów. Głową tegoż jest były poseł do parlamentu, a obecny rewizor ciowy Koloman Szeczögy, do którego należała czynność, aby niszczyć wszystkie znaczki pocztowe, które po wydrukowaniu okazały się błędne i nieużyteczne. Całe arkusze tych marek Szeczögy nie niszczył wcale, lecz odsprzedawał je rozmaitym ludziom. Interes całego towarzystwa był świetny, cały bowiem arkusz, składający się z setek marek powinien był być i wówczas zniszczony, gdy choć jedna marka była mylnie wydrukowaną. Także żona Szeczögego, jeden b. właściciel kawiarni i jeden słuchacz praw zostali przyaresztowani.

Berlin 18 marca. *Localanzeiger* donosi, że na zarządzenie ministra oświaty Uniwersytet, Politechnika i instytut weterynarji zostały 16 b. m. na nowo otwarte w Warszawie.

Rzym 18 marca. Podczas uroczystego bankietu Rady miejskiej Santjago w Chili wpadł wśród wycia i dzikich wrzasków do sali oficerowie i kadeci argentyńskiego marynarskiego okrętu „Sarmiento“, który właśnie co zarzucił kotwicę w zatoce. Powstał nieopisany zgiełk i ogólna bitka, przyczem oficerowie wzięli się do broni. Dopiero policja zakończyła spór. Argentyńczycy wrócili na pokład i natychmiast odpłynęli. W Santjago panuje niesłychana zawziętość przeciw wszystkim Argentyńczykom, to też obawiają się zaburzeń, które mogą sprowadzić ciężkie polityczne zawikłania.

Rzym 18 marca. Dr Mazzoni oświadczył jednemu z korespondentów: „Stan zdrowia Ojca św. jest stosunkowo dobry, jeśli się weźmie pod uwagę jego sędziwy wiek. Nieprawdą jest, aby rana była w stanie zapalnym; goi się ona pomału. Nieprawdą także jest, aby ciepłota spadła na 36 stopni. Utrzymuje się ona w granicach 36·6—36.9. Dr Lapponi od tygodnia sypia już w domu. Nad Ojcem św. czuwa tylko kamerdyner Centra“. Mimo tych oświadczeń *Fanfulla* i *Opinione* twierdzą stanowczo, że Ojciec św. jest niesłychanie osłabiony i że lekarze skonstatowali już uwiąd starczy (*anemiam senilem*).

Londyn 18 marca. Rząd angielski przedsięwziąć zamierza kroki w celu pacyfikacji Filipin.

Nowy Jork 18 marca. Straszny pożar zniszczył kolosalny czternastopiętrowy hotel Windsor. Dwadzieścia pięć osób zginęło. Rannych jest bardzo wielu.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 17 marca.

Płacono:

Pszenica biała	złr.	9·10	do	9·55
„ czerwona	„	9·25	„	9·80
„ żółta	„	9·20	„	9·75
Żyto	„	8·—	„	8·60
Jęczmień browarny	„	6·75	„	7·25
Na krupy	„	6·25	„	6·50
Owies	„	6·50	„	6·90
Rzepak	„	—·—	„	—·—
Konicz czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 100 kilogramów.

Sprawozdanie targowe

Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ulica Kopernika Nr. 7.

Targ lwowski 15 marca.

Za woły przeciet. żywej wagi	400—500	k.	płac.	25—29	zł.
„ krowy „ „ „	350—500	„	„	20—25	„
„ buhaje „ „ „	400—600	„	„	22—26	„

Ceny mięsa w rzeźni tylne od 40—48 ct., przednie od 32—48 ct. za kilo.

Związek zajmujący się komisową sprzedażą bydła na wszystkich targach sprzedał w ciągu tygodnia:

we Lwowie woły p. Tadeusza Cieńskiego z Drohiczówki, p. Adolfa Wiesiołowskiego z Prelipcza, p. Bronisława Strawińskiego z Niżborga nowego i p. Stanisława Lewandowskiego z Bełzca.

w Wiedniu. Pierwszej Spółki rzeźników.

Targ wiedeński 13 marca 1899 r. Spęd 3957 wołów. Większy o 400 sztuk, niż w poprzednim tygodniu. Płacono za galicyjskie: prima 33—36 złr., średnie 29—32 złr., krowy 1—27 złr., buhaje 25—30 złr za 100 kg. żywej wagi. Z powodu większego spędu o 400 sztuk, niż w poprzednim tygodniu, ceny spadły o 1 złr. na kilogramie.

Targ pragski. Spęd 892 sztuk. Płacono za towar średni 30—33 złr., lepszego nie było, krowy 26—30 złr., buhaje 28—34 złr. Targ dość dobry.

Targ w Bernie morawskiem 9 marca 1899 roku.

Spęd 139 sztuk, płacono za woły prima 32—34 złr., średnie 29—32. Targ zły.

Targ w Ołomuńcu 10-go marca 1898 r. Spęd 85 sztuk, płacono prima po 32½ złr., średnie 28—30 złr.

Koleje państwowe.

Odjazd z Krakowa.

6·31 rano (poc. posp.) do Lwowa, Podwołoczysk, Jasła, Stanisławowa, Stryja, Czerniowiec.

8·15 rano (pociąg osobowy) do Lwowa, Stryja, Stanisławowa, Wieliczki, Czerniowiec, Now. Zagórza, Nadbrzezia, Rawy ruskiej.

9·05 przedpoł. (pociąg osob.) do Suchy, Zwardonia, Nowego Sącza, Zagórza, Gorlic, Lwowa, Husiatyna.

11·00 przedpoł (pociąg osobowy) do Lwowa, Podwołoczysk, Stanisławowa, Czerniowiec, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Jasła, Stryja.

1·05 popołudniu (pociąg . mięsz.) do Skawiny, Oświęcimia.

1·25 popołudniu i 7·45 wieczorem (poc. mięsz.) do Wieliczki.

2·49 popoł. (pociąg posp.) do Lwowa, Jasła, Zagórza.

6·10 wieczorem (poc. os.) do Suchy.

6·20 wiecz. (poc. os.) do Tarnowa.

7·25 wieczorem (pociąg osobowy) do Suchy, Nowego Sącza, Zagórzan, Gorlic, Zagórza.

8·30 wieczorem (pociąg mięszany) do Wieliczki.

9·15 wieczorem (poc. pospieszny) do Lwowa, Stanisławowa, Czerniowiec, Jasła, Stryja, Husiatyna.

10·55 wieczorem (pociąg osobowy) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Rawy ruskiej, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Now. Sącza, Orłowa. Wieliczki.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji ***która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.***

Za duszę † ś. p.

Ferdynanda Badeńczyka

inspektora szkół ludowych

odbędzie się 909

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów dnia 21 b. m. o godzinie 9-tej rano, jako w drugą rocznicę śmierci.

Pierwszy berneński chemiczny

Zakład czyszczenia i farbowania

R. TSCHÖRNER

przy ulicy Szewskiej Nr. 19 w Krakowie.

Poleca na porę wiosenną i letnią czyszczenie i farbowanie garderoby damskiej, męzkiej i dziecinnej, upraszając o wczesne oddawanie rzeczy — by w oznaczonym terminie robota mogła być wykonaną. — Porządne i trwałe wykonanie zapewnione. 834 3 6

MIODOSYTNIA

założona w roku 1841

Kazimierza Robackiego

w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 26

poleca **MIODY** w butelkach na garnce i w pokojach gościnnych na szklanki:

Miód myśliwski 1 but. 20 ct.	**Miód** wytrawny 1 but. 70 ct.
Miód lipowiec 1 „ 35 „	**Miód** kuracyjny 1 „ 80 „
Miód Trojniak 1 „ 40 „	**Miód** esencya 1 „ 1·— „
Miód stołowy lekki „ 50 „	**Miód** kopowiec 1 „ 1·20 „
Miód „ mocny „ 60 „	

Posiadą na składzie znaczne zapasy **miodów** owocowych: **maliniaki, winiaki, dereniaki.**

Filia sprzedaży w handlu pod „Murzynem"

u J. Bieńkowskiego w Podgórzu. 736



GORSETY FRANCUSKIE

według miary wykonuje

pracownia Franciszki Stoeger

Kraków, plac Dominikański L. 7, I. ptr.

oraz **przyjmuje Gorsety do prania i do naprawy.** Zamówienia wykonuje w przeciągu 12 godzin. 432 15 0



Weterin-djetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. Od 45 lat w większej części stajen używany przy braku chęci do jedzenia, złem trawieniu, dla poprawienia mleka i pomnożenia wydajności u krów. Cena za $^1/_1$ pudełko 70 ct., za $^1/_2$ pud. 35 ct. Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. Skład główny

Franz Joh. Kwizda

c. k. austr.-węg., król. rumuński i ks. bułgarski dostawca dworu

1 **Aptekarz obwodowy w Korneuburg p. Wiedniem.** 4 0

Z powodu zwinięcia

Oranżerji

sprzedaje zaraz całą lub częściowo 941

Zarząd Dóbr Umieszcz, p. Tarnowiec, powiat Jasło.

OSOBA

w średnim wieku, znająca się dobrze na kuchni jakotęż i gospodarstwie, **poszukuje miejsca** gospodyni na plebanji lub jako kucharka do 2 lub 3 osób. Łaskawe zgłoszenia dla **K. P.** przyjmuje dział inseratowy „Głosu Narodu". 915 2 3

Niema już kaszlu!

Oddawna uznanym środkiem domowym są jedynie prawdziwe

CUKIERKI CEBULOWE

Oskara Tietzego.

Działają zadziwiająco szybko **w kaszlu, chrypce, zaflegmieniu itd.** Tylko szczególne zestawienie moich cukierków zapewnia jedynie skutek, dlatego należy uważać dokładnie na nazwisko: **Oscar Tietze** i **„markę cebuli"**, gdyż istnieją naśladownictwa bez wartości, a nawet szkodliwe.— **W woreczkach po 20 i 40 ct.**

Główny skład ma aptekarz F. Križan w Kromieryżu

Składy w Krakowie, jakotęż w całej Galicji w Aptekach, Droguerjach i większych handlach korzennych. 638 8 0

Parcela

frontowa pod budowę. **Dom piętrowy** murowany i trzy małe domki zamieszkało i **Ogrod**, front szerokości 8 sążni, a długości 48$^1/_2$. przy ul. Czarnowiejskiej Nr. 4 **do sprzedania.** Wiadomość u p. **Mikołajskiej, Nr. 30 sklepu w Sukiennicach.** Bez pośrednictwa osób trzecich. 963

Folwark

150 morgów roli i lasu, wraz z budynkami i inwentarzem, znakomity teren naftowy, tuż przy mającej się budować kolei, zaraz tanio

do sprzedania.

Wiadomości udzieli Cezar Przybylski w Suszycy Rykowej, poczta Stare miasto lub w Krakowie Biuro komisowe Wł. Jaworskiego, **ulica Grodzka l. 30.** 964 1 3

Wszystkie towary kolonialne

poleca na Święta

Handel J. Deptucha

Krowoderska Nr. 57

KAWĘ wyborną paloną $^1/_4$ Ko 35 centów.
SZMALEC i **SŁONINĘ** polską Ko 64 ct.
WINA stołowe lekkie austrjackie i węgierskie butl. od 35 ct.
RUSTER orygin. wytr. butl. 75 centów.
CUKIER kojetański w głowach 37$^1/_2$ ct.
CUKIER kostkowy Ima 40 ct.

Na prowincję opakowanie nie liczy się. 902 4 14

Z powodu wyjazdu są

różne meble

szkło, porcelana, naczynia i t. p., **do sprzedania.** przy ul. **Stachowskiego Nr. 101** parter. 886

Wodą Szczawnicką

ze zdrojów: **Józefiny**, skuteczną w przewlekłym kaszlu, po zapaleniu **płuc**, w astmie i po **influency** — z **Magdaleny** w cierpieniach żołądka, wątroby, pęcherza i hemoroidalnych, **zaopatrzono** już ze świeżego czerpania składy wód: pp. **Wiszniewskiego, Wentzla i Goldwassera** w Krakowie, **Michnika** w Bochni i **N. Trauma** w Tarnowie oraz **apteki** krajowe i **droguerje.**

Zakład górny

ma kilka sklepów sezonowych na interes bławatny, konfekcyj damskich, magazynu ubrań i t. p. **zaraz do wydzierżawienia.** 780

Zakład wyrobów rymarskich, siodlarskich i galanteryjno-skórzanych

Ludwika Makowskiego

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 32

ma do sprzedania: zaprzęgi, szory nowe i używane, kilka par angielskich i węgierskich **brusiblatów, szpicruty, baty;** oraz posiada na składzie **własnego wyrobu przybory podróżne** jako to: **kufry** wszelkiego rozmiaru, **torby i torebki** z przyrządami lub bez, **portfele, portmonetki, etui na cygara i papierosy, paski pledowe** i t. p. — Ceny umiarkowane. 850 4 0

O. Fritze'go bursztynowo-olejno-lakierowa **farba**, uznana jako najlepszy środek do lakierowania podłóg, nieprześcigniona co do trwałości, wydatności i połysku. — Bardzo łatwa do użytku. — Wysycha pod gwarancją w przeciągu 6 godzin.	**CHRISTOFA SCHRAMMA** spirytusowo-lakierowa **farba** do podłóg. — Farba ta nadaje barwę i połysk za jednym pociągnięciem, do nabycia w pięciu kolorach. Wysycha w przeciągu jednej godziny.

Wyłączny główny skład w Krakowie u firmy

REIM i SPÓŁKA

Rynek główny 37 — Linia A-B. 748 3 4

!!Dziś!! Ciągnienie

1.	Główna wygrana	100.000 Koron wart.
2.	„	25.000 „ „
3.	„	10.000 „ „

gotówką z potrąceniem 20%.

Losy wiedeńskie po 50 ct. polecają wszystkie kantory w Krakowie oraz **dział inseratowy Głosu Narodu.**

ZMIANA LOKALU.

Do domu pod Nr. 21 Rynek główny (róg Rynku i ul. Brackiej dom WP. Klimka).

przeniesiony został



największy skład maszyn do szycia i haftu

SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej.

Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21. 735 2 0

Eksplozja niemożliwa!

przy użyciu

Butzke'go samozapalających się siatek żarowych.

Pojedyncze otwarcie kurka gazowego powoduje **zapalenie wszystkich w samozapalne siatki zaopatrzonych płomieni.**

Żadnych elektrycznych przenośników.

Żadnych pomocniczych świateł.

Żadnych zapalników.

Żadnych aparatów.

Każda siatka **zapala się samoczynnie**, jak tylko gaz przez takowy przechodzi.

OSTRZEŻENIE! Uważać na każdym kartonie **czerwono** wydrukowaną firmę: **„Butzke'go samozapalne siatki."**

Główna Reprezentacja dla Austro-Węgier i Wschodu: Wien, IX/1, Althanplatz 9. 15 14 20

Prospekty bezpłatnie! Zastępcy we wszystkich miejscach poszukiwani.

Karty zastawnicze na Rowery

kupnię za gotówkę.

Adres poda dział inseratow „Głosu Narodu". 930 3 5

Krawcowa

podejmuje się robót w domach prywatnych. **Podwale 14**, Krakow, wiadomość **u** stroża. 912 2 2

Praktykant

znajdzie umieszczenie w handlu korzennym, win i składzie wódek firmy 885

W. E. Bochnak & J. Kaspar

w Krakowie Szpitalna 26.

Korespondent

władający biegle językiem niemieckim w mowie i piśmie, rozumiejący język polski, poszukuje kilkugodzinnego zajęcia. — Zgłoszenia dla „R. S. 78" przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu". 869

Lampa wisząca

z 32 świecznikami firmy „Ditmara" jeszcze nie świecona, zupełnie nowa pozłacana, tanio **do sprzedania.** Oglądać można w biurze komisowym sprzedaży mebli, ulica **św. Tomasza** l. **18** 913 2 5

Kucharka

dobra, uczciwa oraz **dziewczyna** ze wsi do posług — znajdą miejsce w większym domu w Krakowie. Zgłoszenia do działu inseratowego „Głosu Narodu" Kraków, Jagiellońska. 875 3 5

Do sprzedania

Warsztat kowalski z kompletnem urządzeniem,

istniejący od kilkudziesięciu lat przy ulicy Pijarskiej L. 13, oraz naczynia kowalskie, wozy, wózki taczki, zapas żelaza nowego i starego, maszyna do borowania itd. Wiadomość na miejscu. 948 2 3

Handel Papierowo-drobiazgowy

pod firmą

J. K. ORZECHOWSKIEGO

Kraków, ul. Długa L. 4

poleca P. T. Szan. Publiczności:
PASKI DAMSKIE skórkowe,
WYROBY SKORKOWE,
PARASOLE i LASKI,
KRAWATKI,
GRZEBYKI, SZPILKI rogowe,
PRZYBORY do szycia,
MATERJAŁY piśmienne i szkolne.

które prowadzi w doborowych gatunkach, sprzedając po cenach najniższych. — Zamówienia za pobraniem uskutecznia. 935 2 5

Z powodu wyjazdu **do sprzedania** piękny okaz

Pudel czarny

bez odmiany, dobrze ułożony. Wiadomość: Kraków, ul. Lenartowicza l. 14, skład nafty. 944 2 3

---

2 Parcele

razem lub pojedynczo tanio **do sprzedania** Wiadomość ul. Karmelicka 1. w trafice. 877

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 730

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29, Kraków

Willa

I-no piętrowa

z 2 morgowym ogrodem i obszernemi stajniami i zabudowaniami, wszystko obwiedzione murem, tuż przy szosie i stacji kolei, 20 minut od Krakowa końmi, miejscowość odpowiednia bardzo na Zakład przemysłowy, fabrykę,

jest do sprzedania.

Wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu", pod liczbą **580.** 8 0

Panna

z kaucją 100 złr. poszukuje posady kasjerki. — Zgłoszenia pod l. **„Wanda 100"** przyjmuje dział inseratowy „Głosu Narodu". 898 2 3

MYDŁO wschodnich piękności

odznacza się przyjemnym zapachem, nadto posiada znakomitą własność wybielania, wydelikacania skóry i usuwania zmarszczek — cena **80 ct.** 74

JAN IHNATOWICZ

Lwów: sklepy własne, ul. Kopernika L. 3, ul. Halicka L. 11. **Kraków:** Sukiennice L. 20. **Czerniowce:** Rynek L. 2. **Przemyśl:** ulica Franciszkańska L. 24.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.